Ner. 1. Milwaukee Wis. ŚRODA 26-go Maja 1880. Rok V.

PRZYJACIEL LUDU

TYGODNIK POLSKI

PISMO DLA NARODU POLSKIEGO W AMERYCE.

Wychodzi raz w tydzień, t. j. w Środę.

Pod redakcją I. Wendzińskiego, a nakładem i czcionkami J. Rudnickiego.

(*Entered at the post office at Milwaukee Wis. as second class matter.*)

„PRZYJACIEL LUDU"
Wychodzi co Środę każdego tygodnia, jako pismo polityczne, z urywkami historycznemi, literackiemi, z nauki. z sztuk pięknych i rzeczy społecznych.

Przedpłata roczna wynosi na Amerykę $ 2.00
„ „ Półroczna „ „ $ 1.00
„ „ Do Europy „ „ $ 3,00

Ogłoszenia handlowe.
Od cała druku na rok jeden. $ 20,00
Na raz tylko $ 1,50 c.
Od drobnego wiersza druku na raz 25 c.
Od cała drobnego druku na raz $ 1,00

Ogłoszenia potoczne.
Podziękowania i poszukiwania dla abonentów od cała druku 50 c.
Powtórzenie takowych, o połowę taniej.
Listy prosimy adresować:
J. Rudnicki
662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS.

„PRZYJACIEL LUDU"
Published once a week on Wednesdays.
It is a Polish political, historical, literary, scientifical, artificialy and commonly news paper.

Subscription one year for America $ 2,00
„ „ Six months „ „ $ 1.00
„ „ For Europa „ „ $ 3,00

Advertising rates.
Business insertion one inch per year $ 20,00
„ „ on inch once $ 1.50
Common insertion small line 25 c.
„ „ „ „ inch $ 1,00

Acknowledgments, Inquiry searches for the subscribers- one inch once 50c.
Repeatedly at half price
All Letters should be addressed to:
J. Rudnicki
662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS.

Boże zbaw Polskę!

OD REDAKCJI.

Z tym numerem rozpoczyna się rok Vty istnienia „PRZYJACIELA LUDU"— Przeszkód do zwalczenia wciągu ubiegłych czterech lat mieliśmy nad miarę. Wszelako przetrwaliśmy wszystkie, przełamaliśmy lody, oparliśmy się burzom i nawałnicom jakie nas z wielu stron nawet przez sojucze nachodziły. Pomoc Boża była przy nas, bo śliśmy Bogiem i prawdą. Nie owijaliśmy w bawełnę, co powinno być jawnem dla wszystkich, czy to dobrem czy złem niejednemu się być zdawało. Nie tajemy się z tem, że i my nie jesteśmy bez ale, że i w naszem oku są belki, ale staraliśmy się takowe sami dostrzegać, a tramy u innych tylko wykrywaliśmy. Bywało też z tąd, że partje nam przeciwne nie szczędziły zabiegów na zgubę naszą, bo ich prawda w oczy kłuła, ale głos publiczny pozostał po naszej stronie. Czytelnicy nasi najlepiej to osądzić zdołali i zdać mogą to świadectwo, że nie zaczepialiśmy innych nigdy, ale jako zacępieni broniliśmy tylko całego społeczeństwa i sami siebie. Być więc może, że na karb zasług naszych zostanie to policzone, iż pewna cisza, umiarkowane upamiętanie zaległo na niwach naszego tułaczego społeczeństwa. Daj Boże, by to było na długo, na zawsze. —

Tusząc, iż tak będzie, czujemy się sowicie wynadgrodzeni tem, że zabiegi nasze uznano już poniekąd, i powołano nas do przeniesienia się, mniej więcej w sam środek największych i najludniejszych kolonij polskich w Ameryce, do Milwaukee. Przez to „Przyjaciel" nasz, pześladowany gazetką przyjacielkiem, wyrósł na silniejszego męża i będzie nadal tym silniej orężem swoim władał. Co do tego władania, to wiemy, iżeśmy też wszystkich nie zadowolnili na równi. Jedni by chcieli coś wesołego, inni coś poważnego; ten najwięcej nowości miejscowych, ów zagranicznych; tamten lubi, co to aż mrówie po skórze przechodzi, kiedy się o tem słyszy, a kumoszka jeno plotki ploteczki, inna zawieruchy, a ta znów coś ckliwego miłosiernego co aż łzy wyciska; a iluż to chciałoby słyszeć o smokach, strachach, wieloludach, liliputach; o tych z rogami i bez rogów, kusych i niekusych; o zaklętych królewnach, o madajowem łożu, o tej jędzonie co to dzieci tuczyła i piekła, o rzeczach śmiesznych i nie śmiesznych; o proroctwach, wróżbach i tem podobnie czegoś jeszcze więcej, czegoby i na wołowej skórze nie spisał; ale tego wszystkiego, czy razem czy nie razem, umieszczać nie jesteśmy wstanie, boć jeszcze się ten nie urodził żeby wszystkim dogodził. — To też i my zostaniemy przy starem a postępowem. Główniem zadaniem naszem było, jest i będzie Wiara, Narodowość, Polityka, czyli Nowości ze Świata i Sprawy społeczne we wszelkich ich odcieniach. — Wiara jest podwaliną naszego bytu moralnego, narodowość rdzeniem utrzymania tego bytu nietylko w sercu, ale w niewygasłej chlubnej pamięci po przodkach naszych, polityka jako stopień postępu w cywilizacji z innymi narodami, a wiadomości społeczne jako szczeble po których mamy ubiegać się za tą doskonałością, do jakiej wszystkie inne ludy zmierzają, ażebyśmy nie pozostali po za nimi w tyle, ale stali się co raz i nawet od innych doskonalszymi, Za tem będziem dążyć bez przestanku i bez końca, tak, jak życzymy sobie, ażebyście wszyscy, co już trzymacie Przyjaciela, trzymali go, i co namawiacie innych do tego, namawiali ich bez końca i miary, a Bóg Najwyższy udzieli nam wszystkim zdrowia, szczęścia i pomyślności, że będziem mogli tu na tem tułactwie spożywać błogo i wesoło Jego wszelkie tak cielesne jak duchowe dary.—

Co słychać w świecie.

EUROPA i INNE KRAJE.

NIEMCY POLNOCNE

W *Berlinie*, w sprawie pojednania się rządu z kościołem, czyli w sprawie walki kulturnej, przedłożono projekt do prawa Landtagowi, na mocy którego ma mieć samo ministerjum większą wolność działania, to jest. Landtag daje temuż upoważnienie łagodzenia praw majowych za pozwoleniem cesarskiem.

Owóż ministerstwo, zgodnie do mających być bliżej określonych praw, ma mieć moc pozwalać zamiejscowym duchownym wypełnianie obowiązków duchownych w obwodzie pruskim. Przeciw duchownym, którzy się dopuszczą grubych przestępstw prawnych, będą wytaczane procesa o niezdatność do wypełniania obowiązków, a w razie przeświadczenia będą im odbierane dochody.

Biskupa usuniętego może cesarz przyjąć napowrót do jego dyecezji.

Nieobsadzone biskupstwo katolickie może rząd obsadzić innym duchownym, który udowodni, że ma do tego upoważnienie i kwalifikacją od władzy duchownej, i taki nie potrzebuje koniecznie wykonywać przepisanej przysięgi.

Dodatki z kasy rządowej, które rząd powstrzymał, może ministerjum przywracać, albo takowe znów powstrzymywać. Za przestąpienie praw majowych może tylko prezydent prowincji pozwolić na wytoczenie procesu.

Ministerjum spraw wewnętrznych i duchownych może udzielać pozwolenie, z zastrzeżeniem odwołania tegoż, na otwieranie nowych zakładow przez istniejące już w Prusach zakony, dotyczące pielęgnowania chorych i zakładania ochronek dla małych dzieci.

Na projekt ten zgadza się podobno cesarz, i wszyscy ci kowale, którzy go ukuli są tego zdania, że uczynili wszystko, co walkę kulturną usunąć powinno, a jeżeli do zgody kościoła ze rządem nie przyjdzie, to sami katolicy temu winni będą.

Kiedy Zbawiciel na krzyżu wołał pragnę, podali mu oprawcy octu z żółcią. Podobnie ma się rzecz i z temi prawami i prawidełkami pruskiemi. Kościół pragnie zgody i gotów do ustępstw, a rząd pruski łudzi tylko i nicuje, a sukmana zostaje ta sama. To też przewódcy partji katolickiej w Landtagu oświadczyli, że przeciw temu projektowi nadającemu władzę ministerstwu do dowolnego wykonywania praw majowych walczyć będą do upadłego. Ażeby zasiągnąć bliższej informacji jak sobie nadal postępować, wysłali podobno katolicy księcia Radziwiłła i hr. Ballestrema do Papieża. Tak więc zakończenie walki kulturnej jeszcze daleko w polu.

Wszystkie gazety katolickie podniosły głos niezadowolenia.

Nationalliberały zapatrują się na to bardzo dwuznacznie. W izbie poselskiej więc przyjdzie nad tem do gorących rozpraw. O powodach, które rząd do tego projektu skłoniły, chodzą dwojakie domysły. Najpierw, stolica Apostolska nie oświadczyła się jeszhze na uchwałę ministerjalną z 17 marca, w której Prusy swoje ustępstwa podały, a więc Bismark chce ją do publicznego oświadczenia się zniewolić, i środkiem do tego ma być ów projekt do prawa, z którego, jak mówi Bismark, nie chcą Prusy wpierw korzystać, dopóki Stolica Apostolska nie zgodzi się na ich wymagania i nie zaprzestanie tej sprawy odkładać. Drugim powodem ma być to, że nietylko wysoko postawione osoby przy dworze cesarskim, ale nawet z Wiednia i z Monachium wychodzą; szczere życzenia, ażeby tę walkę raz zakończyć.

O ile z Rzymu dochodzą wiadomości, to podobno Papieżowi projekt ten się wcale nie podoba.

Deputacja z Altony, protestująca włączeniu okręgu St. Pauli do związku celnego niemieckiego, otrzymała odpowiedź Bismarka, że on przecież myśli jak najlepiej o Altonie, bo zamierza uczynić ją wielkim związkowym portem i połączyć kolejami żelaznemi z Berlinem i Magdeburgiem.

W Berlinie krąży znów wieść o nowej powtórnej konferencji w sprawie tureckiej, ale Bismark wzdryga się podobno przyjąć przewodnictwo w tej tak niewdzięcznej sprawie.

Partja postępowa pracuje nad zjednaniem sobie większości przeciwnej rządowi.

Bismark miał w sprawie Altony wyrzucać posłowi bawarskiemu, Rudhartowi, że pracuje przeciw niemu ze żydami hamburgskiemi. Na to poseł bawarski opuścił natychmiast pałac Bismarka i wniósł do króla bawarskiego o zwolnienie go, czego tenże jeszcze uczynić nie chce.

Książe Orłów poseł rosyjski, w przejeździe swoim do Paryża, wręczył cesarzowi własnoręczne pismo cara, a po dłuższych osobistych naradach wysłano szczególnego kurjera do Petersburga.

W tajnym gmachu króla wirtembergskiego popełniono znaczną kradzież, przy czem zabrali złodzieje wiele wysokich orderów; które ich niezawodnie zdradzą.

FRANCJA.

W Paryżu mówią o tem, że Francja chce zarządać od Turcji, ażeby przystała na zaprowadzenie międzynarodowego nadzoru w rządzeniu krajem, ażeby wydrzeć kraj z pod władzy paszów, którzy go wyzyskiwali. Zaległe podatki, cło i wszelkie inne dochody wystarczyłyby na porządne zaprowadzenie takiego międzynarodowego rządu.

Minister spraw wewnętrznych i duchownych Le Pere podał się do dymisji. W miejsce tegoż ma przyjść sekretarz ministerjalny Konstant.

Leon Say mógłby objąć tę tekę, ale woli on raczej posłować w Londynie.

Robotnicy, którzy zaprzestali pracy w kilku miastach, wracają już do takowej. W Rheims z 15 tysięcy podjęło już pracę 12 tysięcy, ponieważ im fabrykanci przyrzekli, że o podwyżce płacy pomyślą szczerze.

W Forking wrócili wszyscy do pracy, ale w Roboix i okolicy panuje jeszcze dosyć zaburzenia, w skutek czego zwiększono tam załogę wojskową.

W izbie poselskiej odrzucono wniosek taryfowej komisji, która żądała podwyżki cła od bawełny o 30 procent.

W departamencie Gers miał mowę minister handlu Tirard, w której się wyrażał, że kraj rozwija się silnie na drodze postępu i wolności, i przygotowany jest na odpór wszelkich napadów. Rzeczpospolita francuzka jest w stanie użyć swojej armji na obronę wszystkich dzieci francuzkich, nawet i tych, którzy nieprawnie przeciw rządowi występują. W religijnych sporach nie posuwa się do prześladowania, ale chodzi się tylko o stanowcze wypełnianie prawa.

W pierwszej połowie maja zaniepokoił się Paryż licznemi wypadkami śmierci. Umarły tamże 33 osoby na tyfus, 71 na ospę, 31 na żarnice a 58 na koklusz.

Przy obradach nad prawem publicznych zebrań wniósł w izbie poselskiej deputowany Maigne, ażeby zebrania się dotyczące wyborów wyłączyć z pod dziewiątego artykułu.

Casot przemawiał przeciw temu, jednakowoż wniosek Maigne przyjęto 250 głosami naprzeciw 201.

ANGLIA.

W Londynie otworzono znów parlament. W mowie od tronu, którą odczytał Lord Selborne, kanclerz, jest wzmianka o nader przyjaznych stosunkach z innemi mocarstwami i o nadziei rychłego wykonania ugody berlińskiej, w sprawie tureckiej. Rząd podwaja swoje usiłowania do przywrócenia pokoju w Afganistanie, do zaprowadzenia silnego, niezależnego a Wielkiej Brytanji przychylnego rządu. Położenie stanu finansowego w Indjach obchodzi najmocniej parlament. W Południowej Afryce chce rząd stworzyć związek kolonizacyjny z przyłączeniem Transwalji. Przywóz i wywóz świadczy, że handel się ożywia. Prawo wydane nad utrzymaniem spokojności w Irlandji będzie zniesione z dniem pierwszego czerwca i pewno nie zajdzie potrzeba, ażeby je wznawiać, bo naród irlandski okazał się przychylnym rządowi i pragnie pokoju. Akta balotowania, prawo na obronę dzierżawców, na odpowiedzialność dziedziców i chlebodawców naprzeciw służącym i prawo użytku leśnego w Irlandji zostanie parlamentowi przedłożone.

W sprawie nadzwyczajnego poselstwa Goszena do Konstantynopola zainterpelował Nortcote, a Gladstone mu odpowiedział: Poselstwo Goszena stoi w związku z notą cyrkularną Granvilla do innych mocarstw, która domaga się stanowczego wykonania ugody berlińskiej, i powinny doprowadzić porozumienie się z Turcją. Rząd uważa kwestją Grecji i Czarnogóry, za zbyt naglącą, a potrzeba wymaga ludność Turcji przekonać, że Anglia nie rości żadnych poszczególnych pretensji do Turcji i że nie myśli wdzierać się w prawa Małej Azji, ani jej uszczuplać w posiadłościach, a tylko obstaje za tem, ażeby Turcja wykonała to, co w obec Anglji przyrzekła wykonać.

Goszen, w przejeździe do Turcji, wstąpił do Paryża, odwiedził prezydenta ministrów Freycineta oraz innych polityków, i puścił się dalej do Wiednia, gdzie także rozmawiał z Haymerlem, prezydentem ministerstwa austrio węgierskiego. To jest mniej więcej skazówką, że Anglia chce łącznie z innemi mocarstwami wpływać na konieczne i spieszne załatwienie położenia Turcji, i zniewolić ją do stanowczego oświadczenia się za wykonaniem ugody berlińskiej.

AUSTRIA

Wiedeń. Wyższa izba reichstagu została odroczoną. W ministerstwie ma zajść zmiana a prezydent ministerstwa hr. Taafe odbierze polecenie do utworzenia nowego kabinetu i w prawdzie kabinetu koalicyjnego, zwięzłego.

Angielski poseł Gorszen, przejeżdżał przez Wiedeń i odbył kilkogodzinną naradę z Haymerlem, prezydentem ministerstwa.

Z Pesztu donoszą, że głód w węgrzech się wzmaga. Tysiąc czterysta ludzi w Szynnie, w komitacie Zemplin żywią się tylko zielskiem, pokrzywami i bedłkami. Dla tego lud wychodzi gromadnie z kraju. Rząd więc polecił władzom, ażeby powstrzymywały wychodźctwo, w skutek czego policja aresztuje wszystkich wychodźców.

WŁOCHY

Rzym. W ministerstwie włoskiem pojednały się z sobą partja ministerjalna i skrajna lewica. Przyrzekły sobie iść ręka w rękę naprzeciw prawicy, z czego wyłoni się kabinet koalicyjny, złożony przeważnie z partji liberalistów. Przy wyborze do izby deputowanych wyszło 170 z partji ministerjalnej, 117 konstytucionalistow, a 63 ze skrajnej lewicy.

HISZPANIA.

Z Madrytu wychodzą wieści, że sto deputowanych i 40 senatorów, wyjąwszy Posady Herrera, Alonzo Martineza, marszałka Conchy (Kończy), Serrany, Jovellara i 30 sławnych jenerałów z karlistowskiej i kubanskiej wojny, postanowili utworzyć związek dynastyczno liberalny, czyli dziedziczno liberalny, (jak to niby w Prusach jest dziedziczno konstytucyjny), ażeby zwalić ministerjum Canve del Castillo. To wywołało w Madrycie jako w stolicy państwa wielkie wrażenie.

ROSJA.

Z *Petersburga* donoszą o wysłaniu armji dwunastotysięcznej nad rzekę Amur i również tyle do Kulczy.

Prefekta policji w Petersburgu, jenerała Suwarowa usunięto z urzędu Jenerał Melikoff jakoś raźnie wymiata.

W obwodzie Putiłowskim aresztowano pewnego młodego szlachcica, podejrzanego o związek z nihilistami. Widząc to ojciec zastrzelił na miejscu syna, a potem sam siebie, woląc nie żyć, jak być dręczonym pod takim szelmowskim rządem

Jak Golos donosi, to nie Todleben, ale jenerał Albedyński jest powołany na gubernatora Warszawy, a Todleben ma być gubernatorem nad gubernią Kowieńską, Wileńską i Grodneńską.; Drentelen zaś ma pojechać do Odessy.

Moskale wzmacniają Władywostok i okolice nad rzeką Amur. Do Władywostoka wysełają z Kronsztadtu statek wojenny z torpedami, a wiele innych podobnych okrętów na ocean Spokojny. Z tąd narzuca się tym mocniejsze podejrzenie na wojnę z Chinami. Jenerał Skobeljew albo też książe Imertyński ma zostać głównodowodzącym na granicy rosyjsko chińskiej. Do jenerała Skobeljewa wysłano z Petersburga kuryera z rozkazami.

Pomiędzy żydami wydalonymi z Petersburga znajduje się też podobno jeden Amerykanin. A po co tam chodził za businesem jak to żyd.

TURCJA.

Konstantynopol. Jak wiadomo zamordowano tam pułkownika rosyjskiego Komarowa. O ukaranie winowajców domaga się już dawno Rosja. Sułtan ociąga się z wyrokiem na tychże, bo partja fanatyczna muzułmanów, którzy utrzymują, że nie jest żadnym grzechem Moskala zabić, łoży co może, ażeby ich od śmierci uratować.

W pałacu sułtańskim i w Wysokiej Porcie, to jest pomiędzy najwyższą urzędnikerją turecką rozpanoszył się paniczny strach, który tam zdąża z Anglji. Zaprowadzenie finansowej komisji europejskiej wywołuje w nich te okropne drgawki, albowiem przypominają sobie los dawnego Khediwa w Egipcie, i z pewnością tak sułtan jak jego ministerjum będą stawiać opór zaprowadzeniu tej komisji. Ale czyż schorzały człowiek może się oprzeć lekarzom z lekarstwami? Zmuszą go do zażycia takowych, a może i dobiją.

PERSJA.

Ksiądz Larabee, znany amerykański misjonarz z Urmji z północnej Persji, owej siedziby głodu pisze: Zboże jest tu teraz jedenaście razy droższe jak było przedtem. Ludność żywi się tylko korzonkami, a rozboje mnożą się dzień za dniem. Wiadomości z Kurdystanu są nie lepsze, głód szerzy się aż po nad rzekę Tyger.

Gazety Polskie tutejsze i Europejskie prosimy o zamianę.

ANIÓŁ ZŁEGO.

NOWELA

J. CHOROŚNICKIEGO

W pogodny dzień, nie pomnę, którego roku — siedział przed domem swoim w cieniu drzew młody mężczyzna. Duże oko jego świeciło namiętnym żarem, włos we wielkich kędziorach falował na pięknej głowie, a wąs czarny dodawał wiele wdzięku jego mężkim rysom.

Zdawał się oczekiwać kogoś, bo patrzył często na zegarek; wreszcie zbliżył się do okna i zawołał:

— Anno! idź sama do kościoła, ja zaczekam na Tadeusza. Wiem z pewnością, że wczoraj powrócił i pewnie długo na siebie czekać nie każe. Chciałbym, aby był na dzisiejszem nabożeństwie. On tak kochał Karola!

— Dobrze, Edwardzie — odrzekł mu z pokoju wdzięczny głos kobiecy — i matka twoja i ja pójdziemy obie zwolna; nie trudno będzie wam nas dogonić, zresztą poproszę proboszcza, aby nie rozpoczynał bez was nabożeństwa.

Edward znowu spojrzał na zegarek, i jakby się przygotowywał do czekania, usiadł przed domem za drewnianym stołem. Prawie bezwiednie wziął na stole leżący papier a ręką wprawną machinalnie prawie śmiałymi pociągami ołówka szkicował głowę kobiecą cudnej piękności.

Nadzwyczajna regularność rysów tej twarzy, dziwny wyraz oczów i jakby dziecięcy uśmiech niewinności, robiły głowę tę prawie idealną, a piękność jej kazała przypuszczać, że rysunek jest raczej obrazem istoty wymarzonej i wypieszczonej w rozkołysanej wyobraźni poety, jak wizerunkiem kobiety żyjącej.

Głowa już była prawie skończona i artysta rzucał ostatnie cienie, gdy rozległ się nad nim głos:

— Jak się masz? Edwardzie?

Edward wstrząsł się jak ze snu zbudzony i powstał na powitanie. Uścisk był serdeczny.

— Czekałem na ciebie. Dziękuję ci bardzo, żeś przyszedł na moje wezwanie, aby oddać cześć pamięci mego brata. Żona moja i matka poszły naprzód, ale kobiety idą zwolna, a matka moja zapada już na nogi; dla tego może spoczniesz chwilę. Zapal sobie cygaro.

Przybyły usiadł.

— Muszę ci powinszować — rzekł — olbrzymiego powodzenia. Ostatni twój obraz, „Anioł złego", zelektryzował całe miasto; dziennikarstwo prześciga się w pochwałach, znawcy nic nie mu zarzucić nie mogą, a na wystawie tłumy ludu stoją przed nim w podziwie. Wierzaj mi, cieszę się serdecznie twem powodzeniem, bo przecież i ja niejednem słowem przyczyniłem się do zachęcenia się w pracy, gdy cię ogarniały smutne chwile zwątpienia.

— Ja nie jestem wcale dumnym z tego obrazu — odparł młody malarz jakimś na poły smutnym głosem. — „Anioła złego" nie ja malowałem; malowała go moją ręką nienawiść i zemsta — dodał uśmiechając się blademi usty.

— Nienawiść! Edwardzie! ty! ty! byłbyś w stanie nienawidzić kogo?

— O tak, z całej duszy nienawidzę kobiety, która mi zabrała mego Karola.

— Nie rozumiem cię.

— Nie znasz smutnej śmierci jego.

— Bardzo niedokładnie. Przyznam ci się, żem wobec ciebie nie śmiał poruszać tego przedmiotu, a od nikogo nie prawdziwego dowiedzieć się nie mogłem.

— Jak wiesz, nie jestem bogaty — mówił po krótkiej chwili milczenia Edward. Prócz zdrowych rąk i trochę tego talentu, który dotychczas więcej kosztował jak przyniósł korzyści, nie mam nic. Tak samo i Karol. Ponieważ jednak był on pięknym i dowcipnym, młodym i każdemu podobać się umiał, czyli po prostu jak mówi przysłowie, umiał się sprzedać, więc też przy banku, do którego wstąpił, udało mu się zjednać sobie wszystkich i prędko dosłużył się zyskownego stanowiska, a następnie spekulacją i oszczędnością dorobił się w krótkim czasie jakiejś fortunki. Zdawało się, że piękna droga życia otwiera się przed moim Karolem, gdy na nieszczęście poznał kobietę, której dotychczas nazwiska nie znam, a która stanowczy i zgubny wpływ nań wywarła. Adela należała do rzędu tych aniołów złego, które z sercem kamiennem, z twarzą kokiety, z uśmiechem anioła, bezduszne, rzucają wszystko do swoich stóp, nie bacząc na nic. Nie lubiła też nic, prócz chyba zbytku, stroju, podróży, słowem wszystkiego, co się nazywa „używaniem". Karol z powodu częstych, czasem i dłuższych podróży, wystąpić musiał z banku, uskładany kapitalik rozszedł się w okamgnieniu, a na jego miejsce wyrosły długi. Zbliżał się czas wypłaty weksli; był prawie bez grosza. W owym czasie dowiedział się, że kobieta, dla której życie na kartę postawił, którą ubóstwiał — robiła sobie igraszkę z niego i jego miłości, i — szła bogato za mąż. Tego ciosu nie mógł przeżyć Karol. Napisał do mnie o zapłacenie weksli, błagał, bym ratował imię nasze od hańby... Matka zebrała wszystkie oszczędności, cudem prawie sprzedałem kilka obrazów... weksle zostały wykupione... niestety! z wiadomością tą przybyłem za późno. Obok niego leżał długi list do mnie, w ręku trzymał sylwetkę kobiety, która go zabiła. Ja miałem tylko jednego brata.... czy pojmujesz teraz, żem przeklął tę kobietę bez serca i czucia, że jej nienawidzę, żem chciał zemsty. Przyobiecałem posłać obraz na wystawę do Krakowa... wymalowałem „Anioła złego" i dałem mu rysy tej ślicznej ale strasznej kobiety. Wymalowałem ją w stroju balowym, ubierającą się w kwiaty i róże, próbującą zalotnego uśmiechu przy lustrze, u nóg jej konał brat mój z pistoletem w ręku, tak, jak go umierającego zastałem.. O! ludzie muszą poznać tę kobietę; ona sama musi poznać mego brata, jeźli przypadek postawi ją przed tym obrazem... a wtedy twarz brata mego, skurczona okropnym wyrazem konania, z boleścią rozczarowania, z tchem ostatnim niewiary i pogardy, prześladować ją będzie całe życie tak, jak jej twarz mnie prześladuje.

— Ciebie prześladuje?

— Skończywszy obraz, stłukłem medaljon Adeli, obraz poszedł do Krakowa — zacząłem inny. Chciałem wymalować Annę i matkę moją nad kołyską mojej najdroższej Andzi, tu w cieniu tych drzew przed naszym domem. Czy wierzysz mi? wszystkie twarze. młode i stare — miały rysy Adeli. Jakby jakaś wyższa siła kierowała mą ręką, moją myślą, mojem natchnieniem; zamiast twarzy mojej żony, zrobiłem z pamięci portret Adeli. Bezwiednie przeciw mej woli wsuwają mi się te rysy pod ołówek, wszystkie pędzle jakby zaklęte jedną tylko twarz malują. Zły, wściekły, mażę, rysuję inną twarz, inną głowę — zawsze to samo.

— Musi być piękną.

— Sam to możesz osądzić, czy na obrazie moim piękną ci się nie wydała?

— Nie widziałem go.

— Jak to? wspak przybywąsz z Krakowa?

— Tak, ale twojego obrazu już nie było na wystawie. Gdym o niego zapytał, odpowiedziano mi, że obraz został sprzedany i w skutek życzenia kupującego zdjęty.

— To być nie może! Obraz nie był na sprzedaż.

Jeszcze Edward nie skończył ostatnich słów, gdy furtką sztachetową weszła śmiało słuszna postać kobieca.

Na dworze przed dworkiem stała para karych koni, które dzwoniły bogatą uprzężą i niespokojnie szarpały eleganckim faetonikiem. Widocznie, że ta osłonięta gęstym woalem, słuszna, bogato ubrana kobieta, przybyć musiała tym powozikiem.

— Pewnie malować będziesz nowy portret — rzekł Tadeusz — a jeżeli twarz odpowiada zgrabności kibici i eleganeji ruchów zazdroszczę ci, że nie jestem malarzem. Ale tymczasem nie będę ci przeszkadzał; pójdę naprzód zwolna do kościoła, ty nadejdziesz niebawem?

— W tej chwili.

Przybyła stanęła przed Edwardem i nie podnosząc welonu, zapytała głosem pewnym, przywykłym do rozkazywania, a dźwięcznym jak srebrne dzwoneczki:

— Czy zastałam pana Mściwoja?

— Do usług pani — odrzekł z ukłonem.

— Czy nie mógłbyś mi pan kilka słów ofiarować?

— Służę pani — rzekł malarz, otwierając drzwi do pokoju.

Weszli.

— Jesteśmy sami; czem pani mogę służyć? — rzekł gospodarz, podając fotel swemu gościowi.

Przybyła usiadła z niewypowiedzianym wdziękiem, który malarza estetyka z natury, zachwycił. Edward patrzył na tę wdzięczną, rozkoszną pozycję kobiety, której twarzy nie widział, z jakiemś dziwnem pragnieniem, z jakąś nieokreśloną żądzą.

— A! — myślał sobie — jaki przecież szczególny wdzięk mają te kobiety, które jeżdżą eleganckiemi faetonami, ubierają się gustownie i zowią się wielkiemi damami! Jaka w każdym ruchu naturalność, swoboda, ale w nim elegancji, estetycznego piękna i zaokrąglenia! A! gdyby choć raz malować taki model!...

Ale elegancka dama nie dała mu snuć dalej tych myśli.

— Ten papier najjaśniej wytłumaczy moje żądanie — rzekła z królewskim ruchem.

Edward czytał:

„Upoważniam oddawcę tej kartki do odbioru mego obrazu „Anioł złego" który sprzedałem za...."

— Brakuje tylko sumy i pańskiego podpisu; zechcesz pan więc braki wypełnić — rzekła tym samym rozkazującym tonem.

— Przepraszam panią, ale ten obraz nie jest na sprzedaż.

— Zdaje mi się, żeś go pan nie malował przecież dla krakowskiej wystawy obrazów?

— Owszem pani; malowałem go właśnie dla tej wystawy, i jutro zajmie znowu miejsce, z którego nikt nie miał prawa go usunąć.

Kobieta bogata zrobiła ruch gwałtowny, jakby nie przywykła do słuchania słów takich.

— Nikt prócz mnie — zawołała dumnie, podnosząc swój welon i stając wyprostowana przed malarzem.

— Adela! krzyknął Edward.

— Obrazy pańskie mają okropne podobieństwa — rzekła, starając się zapanować nad sobą. — Z kolei zapytam ja pana, kto ci dał prawo nadawania moich rysów twarzy postaciom swego obrazu? Milczysz pan?

— Patrzę!

— Musiałeś mnie pan nieraz widzieć.

— Nigdy! nigdy, pani; nie znałem cię, a przecież jesteś tą, którą chciałem odmalować. Domyślałem się, że musisz mieć taki uśmiech, taki błysk oka, takie ust zacięcie, i nie inne drżenie warg — i na Boga! nie omyliłem się wcale, odgadłem wszystko. Być może, że tego niemasz w moim obrazie, ale w mej duszy miałem cię taką, jaką jesteś. Pani powiedziałaś mi wszystko, podnosząc swój welon.. ja powiem ci wszystko, wymawiając moje imię. Jestem Edward Mściwój Krzyński, brat Karola Krzyńskiego.

— Powinnam się była tego domyśleć — zawołała bezwiednie piękna dama, opadając w fotel.

Edward utkwił w Adelę swoje czarne wielkie oczy, jakby chciał pochwycić i pożreć jej rysy. Na poły w zadumie mówił do siebie:

— Biedny Karolu! Pojmuję teraz twoją miłość i twoją śmierć. O! miłość, którą ta kobieta daje i wzbudza, zabija, musi zabijać!

Adela zerwała się z fotelu.

— Panie! ja jestem niewinną śmierci pana Krzyńskiego. Czyż mogłam zakazać mu, aby mnie kochał?

— Zwykła wymówka kobiet, które szukały i wywołały miłość, a nie kochając same, już się nią znudziły. Mogłaś pani nie podniecać jego miłości, mogłaś nie dawać mu nic do zrozumienia, nie pozwalać wierzyć, że jesteś mu wzajemną.

— Pan Krzyński nie miał odemnie żadnego takiego dowodu...

— Któryby panią mógł kompromitować? dokończył Edward. — O, nie wątpię, umiałaś pani wybornie od niego wymagać i brać wszystko, nie dając wzajemnie nic, żadnego czulszego słowa. Gdy wiadomość o twem małżeństwie doszła do mego brata, poleciał do stolicy, zobaczył cię w karecie obok męża spokojną, uśmiechniętą, a jemu serce pękało. Nie wierząc oczom swoim, rzucił się, wydając jęk boleści. O! tyś słyszała ten krzyk, aleś nie odwróciła głowy, pojechałaś dalej z tym samym uśmiechem, nie troszcząc się wcale, że on umierał za tobą i po tobie.

— Oszczerstwo!

— Karol pisał te słowa kilka minut przed zastrzeleniem się, a w takiej chwili nikt nie rzuca oszczerstw.

Potęga słów czy potęga prawdy dziwne robiła wrażenie na tej kobiecie. Duma znikła z jej czoła, rozkazy rozproszyły się, jakby uległa sile tego człowieka, który cały wzburzony, z rozwianym kruczym włosem, z bladą twarzą i okiem świecącem stał przed nią, piękny swym zapałem, natchniony boleścią i podrażniony widokiem kobiety, która była przyczyną śmierci jego brata.

Piękna Adela nadto była kobietą i nadto wiele już żyła na świecie, aby prawdziwe piękno i prawdziwy zapał mógł przejść dla niej bez wrażenia. Ogień artysty i miłość brata, oba uczucia nie tamowane, nie ukrywane, panowały na jego twarzy i — jeżeli tak można powiedzieć — zachwyciły bogaą panią, która zwykle z manekinami salonowymi miała do czynienia, a nadto długo żyła na świecie, aby po pierwszych słowach nie ocenić prawdziwej wartości malarza.

Ocknęła się wreszcie. Czuła, że zwycięstwo ducha było po stronie Edwarda, że ją upokorzył. Gniewała ją ta odwaga, z jaką jej prawdę wypowiedział i podał może nadto otwarcie całą myśl swoją.

W salonie nie spotykała się nigdy z prawdą.

Nikt tak bardzo nie gniewa się za prawdę jak kobiety, jeżeli ta prawda im nie pochlebia.

— Więc czegoż pan chcesz odemnie? — rzekła wreszcie Adela, podnosząc jeszcze wyżej głowę.

— Ja, pani, już sobie niczego nie życzę. Pragnąłem tylko, aby los zawiódł cię przed mój obraz...pragnąłem, aby ci on przypomniał biednego Karola, i aby ci to wspomnienie każdą słodszą zatruło chwilę życia.

— Więc nie sprzedasz pan tego obrazu?

— Nie sprzedam.

— I wystawisz go pan na widok całego świata?

— Tak. Opuści wystawę w Krakowie, pójdzie do Warszawy, jeżeli pani tam będziesz; pójdzie za panią do Lwowa, Wiednia, Paryża, do Monachjum... i jak cień iść będzie za każdym krokiem twoim.

— Czy wiesz pan, że jestem zamężną? pytała blada kobieta, a oczy jej błyszczały złowrogo — że mąż mój może zobaczyć ten obraz?

— Cóż to szkodzi? Na to jest sztuka udawania.

— Uważaj pan i icz swoje słowa; bo umią się mścić także.

— A pani musisz być nieubłaganą nieprzyjaciołką. Groźba ta dowodzi mi jasno, że znalazłem to, czego szukałem — sposób zranienia cię.

— Jakim dziwnym ogniem błyszczą jego oczy! Ha! ja się na nim zemszczę strasznie! — myślała Adela, wlepiając w Edwarda swoje dumne oczy i magnetyzując go swem spojrzeniem. — Tak! — zawołała głośno, postępując krok naprzód ku malarzowi, tak, że słowa z jej ust różanych padały na twarz jego wraz z ciepłym jej oddechem, z jakąś dziwną wonią oburzająca i tumaniąca — tak jest! uchylam czoło przed pańską zręcznością; był to może jedyny sposób dotknięcia mnie; któryś pan właśnie wybrał. Pocisk trafił w samo serce. Jestem bogata, jestem można, mam rozległe wpływy, więc też nikt inny tylko brat Karola mógł mi to powiedzieć, bo każdy byłby drogo opłacił swoją śmiałość. Ale ja rozumiem pańskie uczucie i tłumaczę je, chociaż ono tak jest niesprawiedliwem. Chciałeś pan wzbudzić we mnie wyrzuty sumienia... a któż ci powiedział, że ja ich niemam? że nie opłakuję czynu, który pośredniczo bezpośrednio z mojej stał się winy? że dziś natychmiast nie oddałabym majątku i stanowiska za życie twego brata? Dla tego, że przychodzę do pana spokojną i dumną, dla tego, że przed światem łez moich nie okażę, że pierwszemu lepszemu, którego spotykam, nie otwieram serca mego i nie mówię: patrzaj, ile ja cierpię! — dla tego nie powinieneś pan sądzić, że we mnie czucia nie ma, że to, co się stało, chociaż bez mojej winy, nic mnie nie obchodzi, nic mnie nie boli. Patrz pan; czy jestem taką samą, jak w chwili, gdy tu przyszłam? O! już nie ma gniewu w moich oczach, są tylko łzy gorzkie, które kryję tylko dla siebie, a których wobec ciebie także ukryć nie mogę i nie chcę... Przed chwilą groziłam; zdawało mi się, że mam do czynienia ze zwyczajnym człowiekiem, teraz błagam cię!

Edward milczał; nie umiał zdać sobie sprawy z uczucia, które go ogarniało; głos mu zamierał w krtani.

— Więc nie, nic nie wskoram u ciebie? O! Karol byłby miał litość nademną. W chwili uniesienia mógł mnie zabić, ale z zimną krwią nie byłby mnie obdarł z szat honoru!

— Słyszysz pani — zawołał malarz ochrypłym głosem, który znakomitej znawczyni serc ludzkich wibracją swą zdradzał walkę, jaka się odbywała w duszy Edwarda — słyszy z ten ponury jęk dzwonu?..

To dzwon pogrzebowy wzywa na modlitwę za duszę Karóla Krzyńskiego, któregoś ty zabiła, a mnie tak długo tu wstrzymała, że nie mogłem dotychczas odejść na nabożeństwo. Ja tam powinienem być, i, i ty tam pójść powinnaś. Nie pójdziesz pomodlić się razem ze mną?

— Modlę się sama, a jak moje łzy, tak i moją modlitwę widzi tylko Bóg... Daj mi obraz ten? .. zawołała gwałtownie, porywając Edwarda za rękę i cisnąc ją namiętnie — świętym będzie dla mnie obraz jego i modlić się będę przed nim zawsze, dopokąd Bogu nie podoba się zabrać ztąd grzesznicy i męczennicy... przez pamięć Karóla, przez pamięć brata twego!

Dalszy ciąg nastąpi.

Jak należy się zachować w święta.

Każdy człowiek czuje wrodzoną skłonność do oddawania czci istocie, która jest początkiem i końcem wszystkiego. Nie było i nie ma narodu nawet dzikiego, któryby nie uznawał potrzeby czci publicznej nie przeznaczał dlań miejsc osobnych i czasu odpowiedniego — wszędzie i zawsze posiadano domy modlitwy i zachowywano święta.

To wewnętrzne poczucie poświęcenia pewnych dni Bogu, stało się dla Izraelitów prawem pisanem od chwili odebrania dwóch tablic na górze Sinai: *Pamiętaj abyś dzień święty święcił. Pamiętajcie*, dodaje, *żeście kiedyś byli niewolnikami w Egipcie, a wyswobodził was Pan i uczynił wolnymi a na pamiątkę tego wyznaczył Sabbath i kazał go wam ściśle zachować.* Mojżesz tłumacząc ludowi to przykazanie Boże, mówi: „Sześć dni robić będziesz, ale dnia siódmego Sabbath (dzień odpocznienia) Pana Boga Twego jest: nie będziesz czynił żadnej roboty weń, ty i syn twój i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, bydlę twoje i gość, który jest między bramami twojemi. Przez sześć dni bowiem czynił Pan niebo, ziemię i morze i wszystko co w nich jest i odpoczął dnia siódmego, a przetoż błogosławił Pan dniowi sobotniemu i poświęcił go.

To przykazanie Boże wraz z innemi przeszło do chrześcian i na sumieniu nas obowięzuje — z tą tylko różnicą, że dziś nie siódmy dzień ale pierwszy tygodnia święcić winniśmy. Ta różnica wprowadzoną została przez apostołów z tej przyczyny, ze dzień Sabbathu stał się dniem żałoby dla uczniów Chrystusa od chwili, kiedy Zbawiciel w tym dniu leżał w grobie, a dzień pierwszy po Sabbacie stal się dniem radości od czasu Zmartwychwstania. Chrześcijańska Niedziela (niedziałaj) równie jak Sabbath izraelski drogą jest pamiątką. Sabbath przypomina dokonanie dzieła stworzenia, a Niedziela: odkupienia. — Sabbath jest pamiątką wyswobodzenia żydów z niewoli Egipskiej, Niedziela przypomina wyswobodzenie całego rodu ludzkiego z niewoli grzechu. Jest on także obrazem naszego wiekuistego spocznienia.

Oprócz Niedzieli różne jeszcze uroczystości święcą chrześcijanie już to na cześć Pana Jezusa i Matki Jego, już na cześć Świętych Pańskich. Te uroczystości dzielą się na święta: *ruchome*, to jest takie które nie co rok w jednym czasie przypadają, drugie: *nieruchome*, które się co rok w tym samym czasie obchodzą.

Nim powiemy, jak należy zachować święta, musimy nadmienić, że święta nietylko dla tego są postanowione, by człowiek miał czas oddać cześć Bogu należną, ale nadto, żeby czas wolny od pracy około potrzeb ciała, mógł potrzebom duszy poświęcić - i po trudach wypocząć.

Z tego wypływa, że tem wszystkiem gwałcą się święta, co tylko obraża Boga lub odrywa od chwały Jego, co wyrządza szkodę duszy, co utrudza ciało.

A skoro tak jest, przyznać musimy, że gwałcenie świąt jest u nas powszechnem. W święta bowiem. zmieniamy tylko sposób zajęć ziemskich, ale ich wcale nie porzucamy, nawet tam, gdziebyśmy to łatwo uczynić mogli; przestajemy być w tym dniu rolnikami, a stajemy się handlarzami. — Prawda, Chrystus ułagodził stare prawo wszelkich, choćby najlżejszych zajęć i karzące gwalcicieli Sabbathu śmiercią — zgromił on faryzeuszów skrupuły— według nowego prawa zaopatrzyć się w rzeczy potrzebne do życia, okrycia — zaspokoić interesa, których w dnie powszednie nie możemy załatwić, nie jest grzechem, aleź targi, sprzedarze i kupna, porachunki, kontrakty, są to dzisiaj wyłącznie dni świętych czynności. - Prawda, że nie grzech zajmować się pracą, której odłożyć nie można, której wymaga konieczność, miłość Boga lub bliźnich; nie grzech np. przygotowywać jedzenie, zrobić w domu porządek, obrządzić gospodarstwo, a nawet sprzątnąć zboże lub siano do stodoły, jak zajdzie gwałtowna potrzeba — zeszyć rozdartą suknię, zacyrować pończochę, zaprać plamę i inne dokonywać czynności, których nie można w inne dnie załatwić, owszem, byłby nawet grzech tego nie zrobić; ale w dnie świąteczne pokonywają się także nieraz roboty, które tylko dla lenistwa a niekiedy nawet dla balamuctwa nie zostały uskutecznione — nieraz chciwość jest powodem świątecznej pracy. — O wy, którym sześć dni w tygodniu nie wystarcza na zaspokojenie potrzeb znikomego ciała, pomyślcie, że bez potrzeby i dusza wasza ginie. — Biada człowiekowi, który oprócz zaspokojenia ciała, żadnych innych nie czuje potrzeb!

I pomyśli sobie niejeden: „Ja tam po targach nie jeżdżę, a po nabożeństwie wolę się rozerwać w miłem towarzystwie, boć to tam i tego człeku potrzeba przy całotygodniowej pracy i różnych kłopotach," - Dobrze robisz powiem ci bracie — jeżeli twoje rozrywki niewinne (a uczciwe). Lecz twoje rozrywki mają w sobie coś takiego coby było obrazą dla Boga, krzywdą dla duszy twojej, powiem ci z Augustynem św. *Lepiej jest w święto orać, niż grzeszyć.* Wolałby każdy rozumny a uczciwy człowiek widzieć w święto rólnika na polu przewracającego skibę, jak przewracającego w karczmie kieliszki do gęby. Milej podobno byłoby słyszeć huk młota w kuźni, jak chołubce wybijane w brudnem karczmisku. — Znośniejszy byłby brzęk piły, niż brzęk butelek z gorzałką, w której topi tak wielu łaski Boże, grosz krwawo zapracowany, pomyślność gospodarską, szczęście domowe, przyszłość dziatek, zdrowie i szacunek u ludzi. O! każdy przyzna, że rozrywki karczemne niegodne są świąt chrześciańskich. — Boć niema z nich Bóg chwały, dusza pożytku a ciało wypoczynku. — Święcić dzień święty, jestto unikać grzechu, ćwiczyć się w cnotach, albo rozmową z ludźmi rozumnemi, uczciwemi, wykonywać uczynki miłosierdzia, a nawet wolno jest oddawać się w chwilach stósownych miłym a niewinnym rozrywkom.

Kto może być w kościele, niech się tam zachowa z pobożnością, z uczciwością i uwagą, czy to stojąc skromnie, czy klęcząc, czy z pamięci, czy z książki niech odmawia swoje pacierze, a pamiętając że skutek modlitwy nie zależy od liczby wyklepanych pacierzy, niech myśli i uczucia swoje ofiaruje Bogu wraz z ofiarą kapłana. — Niech słucha z uwagą kazania a słowa kapłana głoszącego naukę Chrystusa niech zachowa w pamięci i sercu i podług nich postępuje.

Komu obowiązki nie pozwalają być w kościele, niech się tem nie trapi; Bóg po człowieku niepodobnych rzeczy nie wymaga. W takim razie modlitwa w domu odmówiona równie jest Bogu przyjemną, często jedno westchnienie wystarcza, gdy inaczej być nie może. Spełnianie sumienne obowiązków stanu, do którego nas Bóg powołał, to także modlitwa według tego co ś. Paweł mówi: „*Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystkò ku chwale Bożej czyńcie.*"

Dokończenie nastąpi.

Jak Pan Bóg dopuści, to i z kija wypuści.

W ciężką bardzo zimę, wśród okropnych zasp śniegu, włóczyło się zgłodniałe wilczysko po lasach i polu i chropowatem wyciem ogłaszało okropny głód, który mu od kilku dni dokuczał. Straszna, z wichrem połączona zawieja, wtorowała ciągle temu głosowi rozpaczy, który z piersi swoich wydobywał.

Gdyby kto za pomocą jakiego magnetyzmu, albo innym cudownym sposobem, mógł się nauczyć języka zwierząt, jakim pomiędzy sobą rozmawiają, usłyszałby i zrozumiałby te krzyki niedoli, które on wyciem swojem ogłaszał. Może to było mniej więcej tak:

— O ludzie! ludzie! całe wasze plemię,
Nie da wilkowi stąpać na tę ziemię,
Nie da się niczem posilić głodnemu,
Nie chce dać małej jałmużny biednemu!
I cóż ja winien, że żyć przecie muszę?
Że czasem jakie stworzenie zaduszę?
Że jeść nie mogę sieczki, ani siana?
Że inna strawa do życia mi dana?
Ledwie się zjawię, zaraz głosów kilka,
Oha! wołają, na biednego wilka,
I każdy obelg i przekleństw nie szczędzi,
I mnie głodnego do lasu odpędzi.
A między wami, jakże poufale
Chodzą tygrysy, hieny, szakale!
Czemuż to na nich, choć ich dobrze znacie,
Tak jak i na mnie: *oha!* nie wołacie?
Dla czego ludzie, zwolennicy cnoty,
Pozwolą krzywdzić, obdzierać sieroty?
Czemu, gdy człowiek poczciwość tak kocha
Złym opiekunom nie zawoła: *oha!?*
Żeby mnie zabić każdy z was pamięta,
Choć ja tak małe biorę wam procenta:
Czemuż tym ludziom we łby nie strzelicie,
Którym lichwiarstwo sto od sta płacicie?
Oha! na wilka woła kto żyje,
Choć tylko czasem wśród zimy zawyje;
A między wami i we dnie i w nocy
Krzyczy i gada z wszystkich sił i mocy
Swarliwa żona; — mąż płacze i szlocha,
A czemuż na nią nie zawoła: *oha!?*
Z zawiązanemi oczami obiema,
Sprawiedliwości ten znów szale trzyma;
Z wielką powagą, spokojnie i z gracyą,
Tę sprawiedliwość puszcza w licytacyą!
A tamten znowu chociaż nie napada,
I bliźnich swoich, tak jak wilk nie zjada,
Ale powoli — potomek Kaina,
Swych własnych braci spokojnie zarzyna!
Mnie, toby każdy dobił i umorzył,
Bo mnie Bóg wilkiem na świecie utworzył;
Chociaż człek każdy rozumie to przecie:
„Niepotrzebnego nic nie ma na świecie."
O! gdyby nie ja. cóżby się tu działo?
Czyby się której gospodyni chciało,
Czyby bezemnie przeszło jej przez głowę,
Wyjrzeć na trzodę, na ptastwo domowe?
One pilnują — przy nich zawsze stoją,
Tylko dla tego — że się wilka boją!
Bo wilk od świata samego początku,
Pilnuje na wsi dbałości, prządku.
O! gdyby nie ja, toby wszyscy razem
Złodzieje wiejscy, z swoim inwentarzem
Przez całe noce po zbożach pasali,
Jadłby inwentarz, a oni-by spali!
A dziś z nich każdy wytrzeszcza swe oczy,
Czy tam z za krzaków gdzie wilk nie wyskoczy,
Bo wilk, co trunkiem nie zaleje głowy,
Najlepszy strażnik, najlepszy polowy!

Ale już trochę za długo stawam w obronie zgłodniałego wilka, i może kto pomyśli, po co ja za tym szkodurem tak obstaje? Cierpliwości, kochani Czytelnicy, ja go tu nie długo zabiję — raczcie posłuchać!

Od niepamiętnych czasów, jak tylko obca moda wkradła się do naszego kraju, przybywa corocznie na prowincyą z stolicy jaka albo opięta, albo strasznie wydęta suknia, jako oryginał do kopiowania na wsi. Z nią przybywają krótko ogoniaste, albo długo ogoniaste, zimowe kapelusze damskie na czubki czaszki do chłodzenia głowy w mróz trzaskający i tym podobne materklasy, jak powiedziałem: oryginały do których naśladowania sprowadzali w Polsce najczęściej krawca żyda z najbliszego miasteczka. Zwerbowany pan majsterek pruje oryginał, na materyi na kopią przeznaczonej obznacza kredą i przed szabasem oddaje podobną.. jak pięść do nosa kopią. — Jeden taki krawiec skończywszy robotę we dworze, powracał do domu właśnie w tym czasie, kiedy ten nieszczęśliwy wilk żale swoje rozwodził w wąwozie pod lasem. Ku temu wąwozowi szedł krawiec z łokciem w ręku, śpiewając głośno majufes z miną dobrą; wtem spostrzegł swego nieprzyjaciela, który zaczął wyszczerzać zęby. Aj waj! strach, boć niósł cymes, parę gomółek sera i bochenek, chleba dla bachorów.

Oha!.... ti wyłku! po co tu stoisz, oha!

Wilk stoi, ani się ruszy.

— Cy slisisz ty wyłku? Oha!!

Wilk ani drgnie, włosy wznoszące się na głowie podnoszą bermycę krawca, zdejmuje ją kładzie na łokieć, stawia łokieć około siebie w czapce i woła:

— Cy ti myślisz że jo sam idę? widzisz. nos tu dwóch jest, ja z golim głowiem, a ten w copce, umikaj z drogi, bo cie obidwa zabijemy!

Wilk nie słucha nic i ani myśli odejść; biedny krawiec kładzie napowrót czapkę na głowę, bierze za łokieć, mierzy jak z karabina, celuje i woła na wilka:

— Zlażysz ti z drogi, czy nie? bo cię ubiję!

Ledwie to wyrzekł Izraelita, huk się rozległ, wilk trafiony dobrze powalił się na ziemię, odwalił kitę i zdechł. Łokieć wypalił.

Ucieszony Josiek stanął jak wryty, przedmuchał łokieć, skoczył do wilka i zaczął medytować, jak go wziąść z sobą i dostać nagrodę z urzędu i skórę dobrze sprzedać.

W tym samym czasie wyszedł z za krzaków jakiś strzelec z flintą i zaczął oglądać zabitego wilka.

— Czego chcesz żydzie, ruszaj dalej!

— Jakto cegy chcesz? jakto rusoj dali? jo wyłka zabył, cegy wasun chce odemnie?

— A z czegoś go zabił, z kija?

Jakto z kyja? jo z łokcia wypalił do niemu?

— Czyś ty zwaryjował? czy co? !

— Jakto, zwaryjował co wasun chce? cy ty myślis, ze jo ci sie boje? nie sluzylem ciebie, nie boję sie tobie! to mój wyłk!

Zaczęła się kłótnia, strzelec wilka za ogon, żyd za uszy; ten ciągnie w jednę, ten w drugą stronę, nareszcie strzelec zwalił krawca kolbą, wziął wilka i powlókł w krzaki.

W największym gniewie pędzi krawiec do najbliższej wioski, gdzie u wójta gminy miał już czekającą na siebie robotę. W pada zalyszany do jego mieszkania, opowiada zdarzenie i rozbój strzelca.

— Zdaje mi się mój Jośku kochany, jak z rysopisu uważam, że to musiał być gajowy z gminy Ostrowy! Sprawiedliwość znajdziesz, ręczę ci za to! Ja napiszę wezwanie.

— Wielmożny panie Wójcie, ja go zabył, a on mi go ukrad, tego wyłka.

— Ale mój Jośku — odezwała się pani wójtowa — jakżeś ty mógł z łokcia wystrzelić?

— Wielmożna pani, mój ojciec nieboscyk jesce go nabił! to był mądry człowiek, wszyscy go znali!

— Czy to być może, mój mężu?

— Może być, moja żono, — rzecze poważnie wójt gminy, — rozmaite są na świecie sposoby czarodziejstwa; mógł żywem *srybłem* nabić.

— A tak, wielmożny Panie Wójcie żywiem srybłem.

Po długich opowiadaniach krawiec siadł do roboty, a szanowny wójt wystylizował niedługo do wójta gminy Ostrowy następującą odezwę:

Nr. 76 *Wójt gminy Wielkie Budy*

do

W. Wojta gminy Ostrowy.

Bywszy, stósownie do polecenia i reskryptu W. Naczelnika powiatu z d. 2 Grudnia 1841 roku. N. 7256 pełniącym obowiązki zastępcy Wójta Gminy Wielkie Budy, mam chonor wezwać WMPana, abyś gajowego z nazwiska niewiadomego, mianowicie z imienia Franciszek za zabór cudzej własności, w swojej obecności przyzwoicie ukarać raczył; gdyż tenże, jakoby swoją własność, uderzywszy kolbą Jośka krawca, temuż zabitego przez tegoż wilka zabrał.- Co wyraziwszy, łączę uszanowanie.

Jan Piórkiewicz, p. o. Z. W. G. W. B.

Na drugi dzień, na wezwanie wyżej wypisane, odebrał szanowny wójt następującą odpowiedź:

Nr. 91.

do

W. Wojta Gminy Wielkie Budy.

Na wezwanie WMPana mam honor odpowiedzieć, że przywołany Franciszek Sowa gajowy, jak najwyraźniej udowodnił, że wilk zabity przez niego, jest jego własnością, bo żyd Josek w żaden sposób z łokcia wypalić nie mógł.

Chcąc jednak zadosyć uczynić żądaniu WM. Pana, rozsądziłem, ażeby Frańciszek gajowy z Jośkiem krawcem podzielili się zabitym wilkiem w następujący sposób:

Albo Josek niech weźmie mięso z wilka, a Franciszek skórę:

Albo Franciszek niech weźmie skórę, a Josek mięso.

W czem zostawiam zupełnie do woli wybór protegowanemu przez WMPana Jośkowi.

A. Wąs, Wójt Gminy Ostrowy.

OGŁOSZENIA.

EMIGRACJA LUDÓW.

Emigracja, czyli wychodźctwo ludzi z Europy przybrało w obecnym czasie niepraktykowane dotąd rozmiary. Kiedy za odkryciem Ameryki wychodziły tylko jednostki, najpierw awanturnicy, chciwi okrzyczanego odkrytego złota, śrebra i zysków materyalnych, a później prześladowane sekty religijne szukały tu schronienia na dowolne wyznawanie swych zasad, po później znów przestępcy polityczni uchodzili przed karą rządów despotycznych, a każdy za swoim przybyciem i ustaleniem swojego bytu powoływał za sobą swych pokrewnych, przyjaciół i znajomych, to obecnie rządza wychodztwa stała się formalną manją czyli chorobą ludową, do tego stopnia nawet, że wychodztwo to możnaby porównać z Gminoruchami, jakie miały miejsce 400 lat po Narodzeniu Chrystusa Pana. — Gminoruchami powtarzam, bo zalubo pod ów czas całe narody opuszczały swoje siedziby w Azii i wędrowały do Europy, wypychając inne ludy z ich ziemi a sami się na nich osiadając, to zaiste liczba całego szczepu ówczesnego, nie była pewnie większa od obecnej liczby wychodzącej dziesiątek tysięcy jednego i tego samego narodu, która dochodzi nawet do set tysięcy. Różnica wszelako pomiędzy tymi sobie podobnymi gminoruchami jest ta, że z Europy nie wychodzą dziś całe narody ale tylko pewne ich cząstki, i tu w Ameryce nie wypychają gwałtem nikogo z jego siedziby, ale osiedlają się wspólnie z innemi i pomiędzy innemi narodami, na gościnnej ziemi, ażeby, uchyliwszy się z pod praw despotycznych i ciymięztwa tyrańskiego, tu zażywać wolności, prawem opatrzności Boskiej i prawem natury na równi każdemu zakreślonej.

Wychodźctwo to zastrasza monarchów despotycznych, zastrasza i prawdziwych patryotów, którzy kraj swój serdecznie kochają i za wolnością oddychają. Jedni i drudzy radziby temu zadobiedz, każdy w swoim rodzaju, ale ugrupowanie stosunków społecznych wystąpiło w obecnym wieku na takie wyżyny, z których gwałtem zepchnąć się już nie da, lecz owszem gwałt odparłaby ludzkość silniejszym jeszcze gwałtem.

W takim stanie rzeczy udają się nieprzyjaciele wychodztwa do potwarzy i oszczerstw zastraszających ludzkośc, ażeby ją odwieść od wyrobionych i przeświadczonych idei. Czytając gazety europejskie, różnych narodowości i wyznań, tak rządowe jako też i nierządowe, rumienić się trzeba na ich błache żadnej podstawy niemające, doświadczenia i zdrowego zapatrywania pozbawione wywody. Straszą oni lud Ameryką jak dzieci straszkiem, rozpisując się, że tu ztąd agienci wysełają karty wolne na przejazd, a gdy tu potem ludzie przybędą bywają do ciężkiej roboty zaciągani i muszą te pieniądze odrabiać; — nietylko to, ale piszą, że agienci wywiadują się tu po familiach o nazwisku i pobycie ich krewnych w starym kraju, i potem wysełają im karty okrętowe, udając, jakby to ich brat, szwagier lub ktoś podobny z Ameryki po nich przysłał, obiecując im złote góry i rajskie jabłka, oraz rzeki miodem i mlekiem płynące, a potem uwiedzionych i przybyłych tu sprzedają kompanjom do ciężkich robót za tanią płacę, w miejscach oddalonych, dzikich, nieprzystępnych i niezdrowych, w innem miejscu znów, że tu ludzie z głodu umierają. —

Działo się to podobno przed parę laty z emigracją do południowej Ameryki, do Australii i wysp oceanu południowego, dało się uczuć niektórym naszym rodakom z Szlązka i z ziemi Kaszubskiej, ale nie do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

Tu, jak wszyscy wiemy, nie sprowadza żaden agient ludzi, nie poseła im od siebie wolnych kart na przejazd, ani ich też żadnym kompaniom nie sprzedaje. Te wolne karty wykupują i przesyłają przez agentów ludzie sami, którzy tu wpierw przybyli, dla swoich krewnych, przyjaciół i znajomych nawet, mając tu już dla nich obmyślone zatrudnienie przy lepszej płacy, aniżeli w Europie. Za ich przybyciem wykładają im nawet na przebranie się po tutejszemu, a przychodzcy, zarabiając pieniądze, oddają im wykłady z wdzięcznością, urządzają się familijnie, składają sobie zwolna kapitalik i znów powinowatych swoich w ten sam sposób sprowadzają. —

Podajemy to dla tego, do publiczności, która tysiącami świadectw stwierdzić to może, ażeby przekonać wiele gazet europejskich, że bywają niełitościwie okłamywane, a zatem jeszcze więcej zmyślają.

Dla czego zaś to wychództwo takie przybiera rozmiary, leży w powodach, które „Przyjaciel" Toruński, za gazetą niemiecką, katolicką, „Germanja" wychodzącą w Berlinie, tak skreśla :

Główną przyczyną wychództwa ludu jest obowiązek służby wojskowej. W Prusiech jest 5—6 milionów ludzi nie płacących podatków dla tego, że nie mają dochodu 140 talarów i żyją, jak to mówią z niemiecka z ręki do ust. Dla tych biednych rodzin synowie dorośli są wielką pomocą w pracy i zarobku, a tymczasem zaledwie się młodzieniec nauczy rzemiosła lub przyłoży do pracy, musi iść do wojska. Oto skargi ludu: „Nie masz szczęścia, nie masz błogosławieństwa Bożego w tej ojczyźnie naszej; życie coraz cięższe, zarobek coraz mniejszy, trzeba iść do nowego świata, aby przynajmniej dzieciom los utrwalić. W przeciągu kilku lat musieliśmy iść na wojnę, na Duńczyka, na Austryaków i Francuzów; wielu zginęło, wielu wróciło kalekami, — niedługo pójdziemy znów na Moskali lub Francuzów, a bądź co bądź, zawsze trzy lata musimy służyć w wojsku, czego biedny człowiek wytrzymać nie może.

O, ta wojna, ta nieszczęśliwa wojna, która potrzebuje pieniędzy, jeszcze raz pieniędzy i wciąż pieniędzy, niszczy kraj i ludzi, wymaga coraz więcej podatków, a tych już nie ma zkąd brać.

Najnowszy podatek, o którym pisaliśmy już dawniej, który w Niemczech chcą zaprowadzić jest tak nazwany Wehrsteuer, nałożony na tych, co zostaną uznani za zdatnych do wojska, ale przyłączeni do rezerwy posiłkowej pozostają się w domu podczas pokoju. Każdy z tych ma opłacać podatku 4 marki rocznie przez 12 lat, lub ojciec za niego, a potem jeszcze dodatek do podatku klasycznego po 3 procent czyli od sta dochodu rocznie, jeżeli dochód najmniej 6000 marek wynosi. Gdy mniej stosunkowo mniejszy, i tak :

od 5400	do 6000 mrk dochodu	148 mrk.
4800 —	5407............	120 —
4200 —	4800............	96
3600	4200............	72
3000	3600.....	52
2400	3900............	36
1800	2400............	24
1500	1800............	18
1200	1500............	12
1000	1200............	10

Osoby mające mniej dochodu płacą stale po 4 marki rocznie. —

Podatek ten ma się odpłacać od 1go paźdz. r. b. —

Oprócz tego zamyśla rząd zaprowadzić monopol na tabakę i do zażywania i do palenia i do żucia; to jest rząd chce podobno sam wszystko fabrykować, i to po takiej cenie jaką sam naznaczy.

Wszystko to, jako też i inne dawne podatki, czy to od napojów, czy to od mleka lub rzezi, gruntowe, budynkowe, procederowe, komunalne, szkólne i t. p. biedni ludzie w największej ilości opłacać muszą, gdyż ich jest największa liczba i najwięcej wszystkiego potrzebują. Na dobitkę kuszą się jeszcze i o podatek od stempli przy odbiorze pieniędzy, wystawianiu kwitów i tak dalej. Jak brał tak brał, byle co miał i byleś ty dał, mówi Przyjaciel, a dać będzie trzeba, gdy sejm to uchwali co Bismarck wymyśli, boć kołnierze czerwone, kije sołeckie i bagnety własnych synów na ojców wymierzone każdego do tego zmuszą. A zarobku niemasz i płacy lepszej ani polepszenia bytu się niespodziewaj, owszem czasy coraz cięższe jak śmierć z kosą przed oczy ci się stawiają. — To jest jedna przyczyna, która w połączeniu z prześladowaniem religij i mowy, mieszkańców całych Niemiec do wychodźctwa zmuszać.

Drugą przyczyną, a raczej powodem i niejako balzamem dla zbolałych ran uciemiężonego ludu są zupełnie temu przeciwne stosunki w Ameryce. Lud pracowniczy nie zna tu podatków żadnych, wyjąwszy dobrowolnych, które sobie sam podług możności naznacza na wybudowanie i utrzymanie kościołów i szkół, a które zaledwie tego odrobinę wynoszą, co ręką zapracuje. Pracy zaś ma tu podostatkiem i płaca tak odpowiednia, że przy dobrej chęci, średniej oszczędności, i rozsądnym zarządzie zawsze cośkolwiek na przyszłość uskładać sobie może. Liczne tego dowody przedstawią się każdemu, który tu świeżo przybędzie i zobaczy swoich znajomych, przyjaciół, lub krewnych, co w starym kraju z pracy rąk swoich zaledwie nędzne życie ratować i dzieci swoje ku tej samej niedoli ze łzą w oku wychować musieli, a tu już ponabywali własności ziemskie, jako to miejsca budowlane i domy mieszkalne po miastach, gdzie wszystko jest już dosyć drogie; a inni, będąc tam parobkami tylko, tu ponabywali i nabywają ziemię i zakładają sobie gospodarstwa tworząc całe kolonje i gminy, Polacy polskie, Niemcy niemieckie i t. p., a żaden drugiego nie prześladuje, nie zazdrości pracy, nie urąga się z jego wyznania, bo rząd zarówno nad wszystkimi się opiekuje, i chętnie sprzyja dobrobytowi, który coraz więcej i lepiej się rozwija i potęguje rzeczpospolitą. —

To jedynie podsyca do wychodźctwa do Ameryki, do tej wolnej ziemi; do wolności z jarzma, niewoli i tyraństwa. Prawda, że zanim zacznie kosztować tych błogich owoców, nie jedno kwaśne jabłko także mu się w drogę wkulnie, ale to jest tak przemijającem, że wprędce i z łatwością o tem przepomina i aż zadrzy na wspomnienie o niedoli, którą przetrwał w starym kraju. Są też i tacy, dla których każdy początek wydaje się za trudnym, i rozpisują się jak najgorzej o swoim przybyciu, albo którzy uląkłszy się pracy umykają z duszą na suszą na powrót, i rozsiewają tam potem najgroźnielsze wieści, z których gazety niedokładne nowiny za dobrą monetę głoszą, ale takich też w Ameryce potrzebować nie można. — Ameryka potrzebuje ludu pracy, czynu, przemysłu, postępu i rozwoju, i zabiegi zatem sowicie każdemu wynagradza. To też u ludzi, którzy tu na ziemi, na gospodarstwach osiadają już w pierwszym roku, po trudzie wybudowania sobie budynków, uprawieniu i obsianiu kawałka ziemi znajdziesz dostateczne wyżywienie, lepsze tu w piątki aniżeli tam miałeś w świątki, a po za drugim i trzecim rokiem początkowej pracy znajdą się już i początki składającego się kapitału. A co tobie miło to życzysz i innemu bratu, przyjacielowi i znajomemu. Tak przynajmniej myślą w Ameryce nowoprzybyli. Więc też nie agienci zwołują tu ludzi i sprzedają takowych, ale sami ludzie ściągają swoich powinowatych, gdyż im również jak sobie dobrobytu życzą i widzą najchętniej swoich w sąsiedztwie, ażeby stworzyć równolitą, już to narodową, już wyznaniową gminę. Jeden drugiemu dopomaga w zacządku, w zakupnie ziemi, która, jak na teraz, jeszcze jest więcej jak o 10 procent tańsza aniżeli w starym kraju. A potem piszą do swoich i wyświecają im, ażeby, kiedy są zadłużonymi i walczą z lichwą, z nędzą, i głodem się karmią, opuszczali stare progi i uchodzili przed ostatnią nędzą; bo resztką swojego mienia stworzą tu lepszą przyszłość dla siebie i dla swoich dziatek, zaiste lepszą jaką by tam mieli gdyby nawet nie byli zadłużonymi i nie potrzebowali z lichwą walczyć.

Kiedy to piszemy na streszczenie powodów wychodźctwa naszych rodaków, a mamy przekonanie że głos ten przejdzie i na ojczystą ziemię, nie mamy bynajmniej na celu podsycać mieszkających tamże braci do wychodźctwa, do opuszczania ziemi ojczystej, ziemi ojców, dziadów i pradziadów naszych, ale owszem obstajemy przy zdaniu naszych patryotów, że ziemia nasza jest matką naszą, jest ziemią świętą dla nas, i ani jej opuszczać ni wyludniać nie należy się, bo to się równa zdradzie ojczyzny. Jednakże zważywszy na okrytyczne położenie, na zupełny przewrot nieomal stosunków społecznych pod rządem bismarkowskim, na ogólną biedę którą takowe na kraj sprowadziły; zważywszy że mania wychodźctwa a rządza polepszeniem bytu opanowała wszystkie niemal narody i niczem się wstrzymać nie da, więc też nie uważamy wcale za potrzebę stawiać opór temu wychodźctwu. Wszelako z naszej strony radzimy każdemu, w starej ojczyznie, kto ma dostateczne utrzymanie, kogo ostateczna konieczność nie nagli do opuszczania ziemi ojczystej, niechaj jej nie opuszcza. Zwłaszcza tym, którzy nie są zwyczajni ciężkiej pracy fizycznej, lub chronili się przed nią, przypominamy staropolskie przysłowie, że i tu pieczone gąbki nie lotą same do gąbki, tylko praca człowieka zdobi i zbogaca.

Przy końcu nie podobna nam usunąć od nas obawy o wynarodowienie lub zniemoralnienie się. Owszem możemy dać Braciom naszym w Ojczyznie Polsce to zapewnienie, że byliśmy, jesteśmy i pozostaniemy Polakami i katolikami. Jak natura ciągnie wilka do lasa, tak natura każdego Polaka i Katolika ciągnie do tego co Polskie i katolickie. Gdzie z pierwszych wychodźców jeden się kiedyś zabłąkał i osiadł, tam już dzisiaj przydążyły gromadki i większe gromady. Łączą się w towarzystwa religijne i narodowe, a wszystkie z wsparciem bratniej pomocy, już to na przypadek choroby lub wsparcia pozostałej familij, o czem w starym kraju nikomu się nie śni. Po zatem budujemy kościoły i szkoły polsko-katolickie, zakładamy drukarnie, księgarnie i gazety polskie. Są to najsilniejsze spojnie, które nam ani religij zapomnieć, ani też wynarodowić się nie dadzą. Przeciwnie nawet, nietylko utrzymują ducha i krzepią, ale budzą go z uśpionych z starej ojczyzny i potęgują. — Iluż z nas tułaczy w starym kraju nie myślało nie tylko trzymać ale nawet czytać gazetę, a tu kto tylko czytać umie teskni za nią by się coś nowego z starego kraju z ziemi ojców swoich i o innej braci w Ameryce rozrzuconej dowiedzieć; nie umiejącym czytać, dzieci odczytują. — Iluż to w starym kraju szemrało nieraz na podatki kościelne i szkólne, przez rząd repartowane, a tu dobrowolnie każdy swoją ofiarę niesie, kapitały na budowlą nawet bez procentu pożycza. —

Kto na takiej podwalinie przyszłość zakłada, ten pewnie nigdy nie zginie. Nie zginie też nasz naród polski i katolicki w Ameryce i niezapomni o swojej ojczyznie, bo ją kocha, jak dobre dziecię matkę. Pamięć o niej, o dziadach i pradziadach, wpaja w dziatki swoje, i istnością tu swoją rozprzestrzenia pomiędzy obce narody. Pamięć o Kościuszce i Puławskim, którzy pierwsi imię Polski na ziemię Amerykańską przenieśli i takowe za jej wolność w krwawych kartach historji zapisali, jest dla nas bodźcem dla podtrzymania tego samego imienia i chluby Polski po wieki wieków w tej przybranej nowej Ojczyznie; jest bodźcem do ścisłej łączności duchowej ze starą naszą Ojczyzną, i do ofiar solidarnych, mieniem, krwią i życiem nad wyswobodzeniem jej z pod jarzma tyranów. Wszakże dało już tego wychodźctwo tu nasze różne dowody, prawda że małe i słabe dotąd, bo samo jeszcze chroma, ale da Bóg doczekać wystąpi ono każdego czasu i na każde zawołanie matki ojczyzny z najsilniejszem poświęceniem. Mamy to silne przekonanie, iż niezginęliśmy i nie zginie potomstwo nasze dla matki Polski; bo chociaż nie jeden z nas tu kości swoje złoży, to nadejdzie czas, iż dziatki nasze, niechby dopiero wnuki i prawnuki, wraz z innemi przychylnemi nam narodami nawzajem w wolnej Polsce kości swoje składać będą. Wyśliśmy wprawdzie z ojczyzny, nie wzięliśmy garści ziemi z sobą, byśmy tu nową Polskę usypali; lecz bierzem się do pracy, byśmy, na równi z bracią na łanach ojczystych żyjacą, zbawienie Polski wykołysali. —— Dzieje się to wszystko z woli opatrzności, a z iści się może proroctwo „Wernyhory," który powiedział, że Polska będzie wolna i potężna po wieki wieków. Ma ona stać się wolną i potężną wtenczas, kiedy Anglik sypnie złotem, Francuz wesprze, a Muzułmania ma konie w Horyniu napoić.

Któż ważyłby zaprzeczyć temu, że tym Asglikiem, Francuzem i Muzułmaninem będą może wychodźcy polscy lub ich dzieci po tych innych krajach rozpierzchłe, a z tymi narodami z ich także rozpierzchłemi dziećmi na tułactwie, pracą, mową, przemysłem, cywilizacją i duchem wolności spowinowacone? Niechby i tego tak wprost nierozumieć, to zawsze orzec możemy, że tułactwo Polskie, po całym świecie rozrzucone, wywiera nie mały wpływ na inne, na wszystkie narody ku dobru przyszłej Polski. Przez wychodźctwo to roznosimy imię Polski, którą tyrani z karty Europy już wykryślili; po całym świecie głosimy nieprawość nam wyrządzoną, przypominamy im i żywo przed oczami stawiamy żywotność naszą, sławę naszych praojców którzy byli przedmurzem cywilizacji naprzeciw dzikim Azyatom, Tatarom i Turkom; bitność tychże za Wolność, Ojczyzny i Wiary chrześcijańskiej, którą miecz Polski pod Wiedniem od zagłady uratował. Jest to wielkie posłannictwo, a zaprawdę spełnia je wychodzctwo nasze nietylko przez pisma ale i przez usty nasze, przy wspólnej pracy z niemcem, amerykanem, anglikiem, irlandczykiem, francuzem, szwedem i innym, czy to z piórem, z pługiem, młotem, igłą, szydłem, siekierą czy z łopatą w ręku; czy to w mieście czy to na wsi, czy to w lesie lub lochu podziemnym, głosi każdy z tułaczy polskich, co to jest jego ojczyzna, jakich wydała mężów, czem się przysłużyła całemu światu, że to nasz był kopernik co udowodnił, że słońce stoi a ziemia się obraca. Takiem, czy ustnem czy pismiennem podaniem, wywołują wycoodźcy polscy współczucie, szacunek i poważanie dla Polski, o której śmiało potem orzeka każdy: Taki naród jak Polski i Ojczyzna jego zaginąć nie może.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Poznań. W niedzielę 25 kwietnia wieczorem zebrali się członkowie czterech konfencji poznańskich na salę pałacu hr. Działyńskich, i zdwali sprawozdanie ze swych czynności miłosiernych od uroczystości Niepokalanie Poczęcia, aż do niedzieli drugiej po Wielkiejnocy, a więc niemal półroczne. Wedle odczytanych sprawozdań liczy Towarzystwo w mieście Poznaniu obecnie przeszło 110 członków, i wydało na potrzeby swoich ubogich w tym czasie około 3700 marek. Zebraniu przewodniczył X. prezes kanonik Maryański, mowę powiedział X. lic. Chotkowski, mówiąc o obowiązkowem miłosierdziu. Policją zaprezentował komisarz 5go obwodu p. Schikora. Życząc panom członkom pomyślności i nadal w ich pobożnem dziele miłosierdzia, pragniemy widzieć ciągło pomnażanie się liczby ich grona, jak i rozkrzewianie się konferencji św. Wincentego we wszystkich dzielnicach. Żniwo bowiem wszędzie wielkie, a robotników mało.

Parafianie *Uścia,* zkąd wydalono księdza wikarego Rosta, ustanowionego przed ustawami majowemi, wysłali do ministra wyznań petycją o pozwolenie wrócenia napowrót X. R., ale minister odpowiedział odmownie.

Przez śmierć X Antoniego Michalskiego, proboszcza w Nieparcie, doszła liczba parafji osieroconych w Archidyecezji do 123 z 209,193 dusz, a liczba dusz wszelkiej pozbawionych duchownej opieki do 149,037. W samym dekanacie jutrosińskim osierocone są teraz 4 parafie: Miejska Górka, Sobiałkowo, Słupia i Niepart, licząc razem 5681 dusz; prócz tego zamknięty jest klasztor w Goruszkach pod Górką, w którym w chwili rozwiązania znajdowało się 9 księży Reformatów, dopomagających w pracy księżom parafialnym.

W *Powidzu,* gdzie pan Moerke jest z ramienia rządu pasterzem dusz bez owieczek, aresztowano dnia 19 kwietnia duchownego, który tam podobno pełnił czynności duchowne i odstawiono go do Witkowa. Po urzędowem stwierdzeniu jego nazwiska i stosunków osobistych puszczono go znów na wolność. Jakoś więc nie pozwalają zapomnieć o tem, że kulturkampf jeszcze nie ustał.

Warmińska dyecezja. Dnia 19 kwietnia skazała deputacja karna sądu ziemiańskiego w Elblągu X. Liedko za przekreczenie ustaw majowych w 30 razach zaocznie na 400 marek kary albo 40 dni więzienia. X. L., który obecnie na studjach w Rzymie się znajduje, wykonywał w roku 1878 niektore czynności duchowne jako nowo wyświęcony kapłan, w zastępstwie schorzałego proboszcza w Nowejcerkwi w powiecie Malborskim, gdy tam bawił u krewnych swoich.

Szłązk. Przez śmierć X. Pawełka, proboszcza w Brześciu, w powiecie pszczyńskim, osierociała 54 parafia na Górnym Szlązku. W parafji tej nie masz wikarjusza, więc sieroctwo jest zupełne.

Przez śmierć X. proboszcza Jagielskiego w Wysinie, osieroconą została 39 parafia dyecezji che;mińskiej. Parafia wysińska, licząc niemal 2 tysiące dusz, pozostaje bez wszelkiej opieki duchownej.

W telegramie z Rzymu podają treść mowy jaką miał Ojciec św. do pielgrzymów francuzkich. Leon XIII wyraził się: Kochamy Francją, która sobie zasłużyła na przychylność naszą. Wasze przybycie do Rzymu napełnia serce nasze pociechą, która nam bardzo jest potrzebną, bo nas bardzo zasmuciły napaście na religją. Względem Francji nie jesteśmy bez obawy. Z Sercem napełnionem goryczą i ze łzami w oczach prosimy Boga, aby odwrócił burzę, a przywrócił pojednanie i spokój. Lecz spuszczając się na pomoc najwyższego, będziemy pełnili swój obowiązek, pozostając wiernymi naszemu posłannictwu. Równie jak nasi poprzednicy będziemy bronili interesów religji, bo te sa interesami narodów.

Szwajcarja. Nieposłuszne dzieci kościoła św. w Szwajcarji zaczynają powoli wracać do posłuszeństwa, doznawszy gorzkich skutków swego buntowniczego względem władzy duchownej postępowania. Czasu swego stany biskupstwa bazylejskiego (Soloturn, Bern, Aargau Turgau i wielki okrąg bazylejski) złożył z urzędu swego prawowitego biskupa X. Eugeneniusza Eachat,, tak samo; jak zbuntowana Genewa, z Karterą naczele, wypędziła wikaryusza apostolskiego X. biskupa Mermillot. Obecnie kanton Soloturn przedłożył radzie dyecezjalnej pismo, w którem radzi udać się do stolicy apostolskiej z zapytaniem, czyby Ojciec św. we własnym interesie nie zechciał obsadzić ponownie biskupiej stolicy bazylejskiej. Stolica Apostolska może mieć tylko jedną odpowiedź, w razie przyjęcia przez radę propozycji kantonu Soloturn: Macie biskupa w osobie księdza Lachat.

Rzym. Pomiędzy sto pięćdziesiąt dostojnemi osobami, które w pierwsze św. wielkanocne, miały szczęście przyjąć z rąk ojca św. Komunią św., był książe Czartoryski z swoją małżonką, księżna Małgorzata Orleańska i były prezes ministerstwa austryacko węgierskiego hr. Andrassy z żoną.

Kościerzyna. Dnia 24 kwietnia uderzył zimny grom przez otwór wierzy tutejszego kościoła katolickiego najprzód w dzwon, później w organy, które cokolwiek uszkodził. Na sam koniec zaś przeskoczywszy na jeden ze słupw, na których spoczywa chór, spuścił się po nim i trafił flizę kościoła. Starzec 60 letni, tuż pod tym słupem podczas Mszy rannej klęczący i modlący się, od okropnego przerażenia dostał napadu apoplektycznego, po którym też wnet umarł. Badanie lekarskie wykazało, że grom w człowieka tego nie uderzył. Najdziwniejsza przy tem jest rzecz ta, że nikt inny życiem nie przypłacił, chociaż wiele osób tak zostało odurzonych, że jeszcze dnia następnego niektóre swego słuchu nie odzyskały. Zmarły w skutek przerażenia starzec, nazywał się Zyńda i pochodził on podobno z poblizkiej wsi Skorzowa.

Ziemie polskie.

Kartuzy. Leśny Wojciech Koralewski z Gornego Ząbra obchodził dnia 19 kwietnia 50tą ocznicę swojego urzędowania.

Starogard. Dnia 8 kwietnia otworzono tu nowe progimnazjum w obecności naczelnego prezesa i prowincjonalnego radzcy doktora Krusego z Gdańska. Przykre wrażenie zrobiło na wszystkich, że dyrektor nowego zakładu w przemowie swojej oświadczył, iż progimnazjum starać się będzie o rozszerzanie oświaty w duchu naszych protestanckich reformatorów. Między nauczycielami jest dwóch katolików: nauczyciel religji X. dr. Muszyński i Schoettler z Lubawy nauczyciel matematyki.

W tym roku po raz pierwszy odbywac się będzie w Ornecie publiczne nabożeństwo majowe w kościele między 5 a 6 godziną po południu. Przyozdobieniem odpowiedniem ołtarza M. Boskiej zajmują się panny Podlech i E. Hölzki, które też przyjmują na ten cel wszelkie datki.

Reszel na Warmji. Podobno mają tu założyć szkołę dla głuchoniemych. Tutejsza wyższa szkoła, odkąd odjęto Siostrom klasztornym utrzymywanie pensjonatu, mocno zaczęła upadać. Jest wszakże nadzieja, że się znowu podniesie, jeżeli X. doktor Korieth obejmie zarząd nad nią.

Kurkocin. Dnia 12go kwietnia rb. odbył się tu 50 letni jubileusz urzędowania nauczyciela Prusieckiego.

W tak trudnym zawodzie, jakim jest stan nauczycielski, przeżyć lat 50, jest to wyjątek rzadki. Z pomiedzy wielu kolegów swoich doczekawszy dnia tak wielce ważnego, który też nader uroczyście obchodzono. Już z rana dnia tegoż zjechało się 44 nauczycieli do jubilata, którzy w uroczystości tej udział brali. O godz. 10tej przed południem zaprowadzono pana P. w procesji, której przewodniczył X. dziekan Kozłowski, proboszcz parafji tamtejszej, do kościoła, gdzie podczas mszy św. śpiewano na 4 głosy męzkie po łacinie, a po skończeniu się takowej, przemówił X. dziekan przy ołtarzu w nader treściwych wyrazach do jubilata, co takowego jako też i wszystkich obecnych mocno wzruszyło.

Frydland. W przeszłym miesiącu uderzył piorun w jeden dom w Szembornie, w skutek czego spaliły się cztery zabudowania gospodarskie.

Grudziądz. Niedawno uderzył tu grom w słup stojący na placu przy ulicy Koszarowej i go roztrzaskał. A parę dni później zabitym został przez piorun parobek przy pługu we wsi Zakurzewie.

Piława. W sobotę 24 kwietnia wzburzone morze w tutejszej zatoce wywróciło statek, w którym znajdowało się 17 ludzi, najwięcej ludzie, z pod świętej siekierki, przybyli na targ. Zdaje się, że wszyscy owi nieszczęśliwi utonęli.

Krojanka. Dnia 11 kwietnia bardzo rano spalił się dom obywatela Remusa; jak ogień powstał nikt nie wie. Onegdaj umarł tu nagle stolarz Gatzke, znany z pijaństwa. Niedawno wpadł 9 letni chłopak w rzekę Glumię i utonął. Trzynastoletni syn posiedziciela Darlke połknął kość tak nieszczęśliwie, że lekarz jej nie mógł wydobyć i chłopak straszną musiał umrzeć śmiercią.

W *Chełmnie* spaliła się olearnia parowa, własność towarzystwa akcyjnego. Towarzystwo to rozpoczęło już likwidacją i starało się o sprzedanie zakładu, który to teraz właśnie zgorzał.

W *Kruświcy* przyaresztowano listowego Freininka i odstawiono do więzienia w Inowrocławiu. Sfałszował on podpis na przekazie pocztowym na sto marek i ściągnął tę kwotę dla siebie.

Tuchola 22 kwietnia. Tutejszy landrat rewidował w tych dniach kasy kościelne powiatu tucholskiego, przy czem upomniał dozory kościelne, aby pieniędzy kościelnych nie składali w polskich spółkach pożyczkowych, lecz w powiatowej kasie oszczędności. Widać że nasze spółki pożyczkowe nie są panu landratowi na rękę.

We wsi Skarlinie pod Nowem Miastem, spaliły się 14 kwietnia dwa gospodarstwa, ogień zajął się z węgli, wysypanych z popiołem na suchą mierzwę.

Okropna śmierć. W Sitkiemach pod Lubiewem w Prusach wschodnich pracował włościanin Holtz z 16 letnim synem swoim w polu. Ojciec siał, syn bronował za nim w parę rączych koni tak zwanym kremerem. Chłopiec wypuścił lejce z ręku, a konie wnet się rozbiegały. Chłopiec pragnąc pochwycić lejce, dostał się pod ową bronę żelazną i ciężką, której ostre a krzywe zęby poszarpały mu ciało i zagrzęzły w nim tak, iż po przytrzymaniu koni trzeba go było siłą wydobywać z tychże. Oczywiście umarł w kilka chwil po wydobyciu go z brony.

Złotowo. Dnia 14go kwietnia przed południem wybuchł ogień, zapewno w skutek nieostrożności przy pieczeniu chleba, w zabudowaniach właściciela Wargina w Królewskiej wsi, które też wszystkie stały się pastwą płomieni. Oprócz tego zniszczył ogień też jeszcze większą część zabudowań właściciela Vossa — Młody posiedziciel z Zakrzewa, będąc w odwiedzinach u krewnych w Rozwałdzie, igrał z fuzją, która puściła i młodą żonę jego, z którą dopiero przed pół rokiem wziął ślub, znacznie w twarzy poraniła; nos i część wargi oderwane, a słuch prawdopodobnie na zawsze może utraci.

W *Królewskiej hucie* na Górnym Szlązku pękła 24 kwietnia w kopalni węgla Koenigsgrube rura gazowa, skutkiem czego 6 osób zostało zabitych a 7 rannych.

Pasym na Warmji. Tutejsi mieszkańcy mocno są ucieszeni projektem budowy kolei żelaznej z Olsztyna do Szczytna bo spodziewają, że ta kolej tu przechodzić będzie. — W zaprzeszłą niedzielę zabitym został 8 letni chłopczyk w Dźwierzstynach w skutek wystrzału, jaki przypadkiem padł przy oglądaniu fuzji przez parobka. — W wtorek krótko przed 8mą godziną widziano tu jasno błyszczący meteor, który niedaleko morza rozpękł się i w drobniutkich kawałkach na ziemię spadł.

W *Ostrowitem* pod Nowem banda cyganów licząca 25 osób przenocowała, a ośmielona nieobecnością karczmarza wykradła z komody 300 marek. Gdy karczmarz wrócił i przekonał się, że go okradziono, puścił się za cyganami w pogoń, a dogoniwszy ich w Zdrojach, kazał ich zrewidować przez żandarma, lecz nic u nich nie znaleziono.

Piła 21 kwietnia.. Tutejszego restauratora Kuehla znaleziono zastrzelonego w pokoju bilardowym. Trup siedział na krześle, mając ręce w kieszeniach, a obok niego na stole leżał rewolwer. Lekarze zeznali, że jeżeli kto sobie przestrzeli serce, nie ma już w sobie tyle siły żywotnej, aby schować ręce do kieszeni. Leży więc jak na dłoni, że tam popełniono skrytobójstwo.

AMERYKA.

Washington D. C. Wydział etatowy przedłożył izbie poselskiej uchwałę rozmaitych wydatków dla zarządu cywilnego tylko w wysokości $ 20,729,987, a nie jak było w kosztorysie 24,374,026. Z tego przypada pomiędzy innemi na koszta spisu ludności $ 2,875,000; na drukarnię rządową $ 1,600,000; dla stacji ratujących topielców $ 522,000; dla latarni morskich $ 1,974,000; dla stacji powietrzomierza $ 375,000; dla domów inwalidów $ 1,033,568; dla przysięgłych i świadków w procedurze budżetowej $ 950,000. Dla pomocniczych marszałków związkowych jeszcze dotychczas nic nie wyznaczono.

Na posiedzeniu ministerjalnem odczytał minister Eward orędzie ministerstwa Wielkiej Brytanji, iż państwo to przystaje na projektowaną międzynarodową konferencją, która ma obradować nad warunkami ochrony zdrowia i życia, i radzi, ażeby wystosować odpowiednie zapozwy do wszelkich głównych kolonji Wielkiej Brytanji celem wyboru delegatów.

Wykaz dyrektora bióra statystycznego podaje, że wartość wywozu artykułów pożywnych z Ameryki, dochodziła w kwietniu tego roku 21,679,115 dolarów, kiedy w roku zeszłym czyniła tylko $ 14,168,630; a w dziesięciu miesiącach to jest aż do 1go maja, $ 207,306,615 a więc przeszło 67 milionów więcej aniżeli roku zeszłego.

W izbie poselskiej oświadczył się wydział pomyślnie za ustanowieniem urzędu menniczego w St Louis, i przekazano do dalszych obrad sejmowi.

Ośmiu agentów dla Indjan zrzucono z urzędu, albowiem przekonano się, że oszukiwali Indjan.

Nowy York. W pierwszych dwudziestu dniach maja przybyło do Nowego Yorku 36,619, a od 1go Stycznia do tego czasu116,619 Nawięc Niemców, są tam Polacy i Czesi, a potem znaczna liczba z Anglji, Irlandji, Szwecji, Norwegji, Szkocji i Walii. Trzy części tych przybyszów udało się na zachód do pracy i na osiedlenie sią na roli. Około 10 procent pozostało się w państwie Nowojorkskiem, a 7 procent w mieście Nowym Yorku. Bióro emigracyjne w Castle Gardon jest w stanie każdemu przybylcowi wskazać miejsce osiedlenia się i pracę.

Sprawa polityczna wyboru przyszłego prezyzenta wiruje zwykłemi machinacjami republikańskiemi.

W Springfield, stolicy państwa Illinois, odbyła się konwencja delegatów republikańskich, z bardzo licznym udziałem publiczności, ale ta nie dostała się do sali obrad, bo partja Granta czuwała nad tem, ażeby ich sojusznikom tykiety wstępu udzielane były. To też głosowanie i cały entuzjazm wypadły po stronie Granta. Inaczej myślący republikanie uważani byli za chetkę pętelkę. Tej konwencji nie chodziło o to czy twarda moneta czy papierki mają zapanować, byle tylko ich gubernator przeszedł, czy wolność handlu, czy cło ochronne lepsze, bylo tylko swojego kasjera przeprowadzić; czy ma zapanować prawo państwowe czyli też centralizm, byle tylko ich kandydat dostał się do żłobu w białym pałacu, a ich też potem do ogryzków przypuścił.

Pan Logan więc wichłaczył wyśmienicie, nie chodziło mu o nic więcej, jak tylko o to, ażeby delegatów Grantowskich dostać do konwencji narodowej, a przeprowadzić go do żłobu. Podobnie działano w Nowoyorkskiem i w Pensylwanji.

Grant więc może uzyska nominację, ale, czy przy ogólnem głosowaniu przejdzie, inne pytanie, które atoli, wliczeniem go, jak to się stało z Heysem, dokonane być może, ponieważ n partji republikańskiej jest wszystko możebnem i prawdziwem. Z drugim ich kandydatem Schermanem, zrobili już ugodę, że ma lecieć na drugim miejscu i zostać wiceprezydentem, ale w razie potrzeby liżąc się do trzeciego kandydata republikańskiego, do Blaina, ażeby jego sojuszników na swoją stronę pozyskać, a przez to Blaina, w pole wywodząc, zniweczyć. Przy tych wszakże machinacjach, może się wszystkim partjom republikańskim oczy otworzą do głównej konwencji i przechylą się zupełnie na jakiego innego kandydata.

Demokraci w obec tego milczą jakoś, pomimo to, że główna konwencja, bo 2gi czerwiec, przed drzwiami. Stanowczego kandydata jeszcze nie wymieniają, jak tylko Tyldena, a i tenże nie oświadcza się, czy przyjmie nominacją lub nie. Również Bayard, Thurnemann, jak Hancock, projektowani kandydaci tej partji, udają niby nurków, ale pewnie każdy po swoich wodach nurtuje, a tylko czasem głowę wychyli, żeby go jego partja wiedziała gdzie szukać. Milczenie to demokratów, nie jest z pewnością bez celu. Siedzą oni spokojnie bo nie mają jeszcze przedmiotu walki i oczekują co za rycerz tym przedmiotem będzie. Gdy ten z partji republikańskiej wypłynie na powierzchnię, to wtenczas i ich wody zaszumią a dopiero potem z całej głębi kotłować poczną. Że demokraci tylko letargicznym snem drzemią, wypęszyła nowoyorkska gazeta „Sun". Mówi ona: wielu członków głównego komitetu demokratycznego przychodzi do przekonania, że Tildena partja rośnie, a przeciwnicy jego uznają za najmędrsze stawić go na kandydata.

Herald Nowoyorkski znów odebrał z Washingtonu doniesienie. Wschód i Zachód chce kandydata ze wschodu, Saymura, jeżeli przyjmie, lub Bayarda z Massachusets, a nareszcie Randolpha z New Jersey. Na wiceprezydenta Morrisona z Ilinois, w którym to razie liczą na przechylenie sią państwa Illinois, ku stronie demokratycznej.

Philadelphia. Odbyło się tu zebranie delegatów partji robotniczej z Maine, Massachusets, Nowego Yorku, Illinois, Michigan, Indjana, Ohio, Wisconsin, Virginji, Maryland, New Jersey, North Carolina, Californji i z Pensylwanji, na którem postanowiono stawić na konwencji w Chicago 9 czerwca kandydatów na prezydenta i wiceprezydenta, Hendryka B. Wright z Pensyiwanji i Johna B. Chamberlain z Texas.

W *Cincinnati* O. odbywał się zjazd muzykantów, których się zebrało pare set i odgrywali koncerta w hali muzycznej przez trzy dni. Liczba zwiedzających gości była nader liczna, a zatem i dochód znaczny, bo zebrano przeszło 50 tys. dol.

We wsi zwanej Kalifornia zastrzeliła niewiasta nazwiskiem Batemann, inną niewiastę Slinger, za to, że ta w pobliżu jej domu trawę żęła, i na wezwanie odejść nie chciała.

Z *Detroit* donoszą o burzy z gradem i gromami, która się tam w okolicy srożyła. W Hardford zabił piorun dwoje ludzi, w Almira jednego, a innego zranił tylko. W innych miejscach uderzył piorun w budynki.

Chicago. Policji udało się schwycić jednego z największych rabusiów, Neil Mc. Mullena, który już kila razy za różne kradzieże był karanym.

Tajna policja zaś wytropiła sześciu innych takich rabusiów, a pomiędzy tymi i dwie kobiety, którzy nietylko w mieście, ale i w okolicy rabowali.

Milwaukee. Jutro w czwartek, w uroczystość Bożego Ciała, udzielać będzie w kościele św. Stanisława przy ulicy Grove i Mitchel X. Biskup tutejszej dyecezji Sakrament św. Bierzmowania.

X. Proboszcz tutejszego kościoła polskiego, X. *Gulski,* zamierza nas opuścić w krótkim czasie, ale nie na zawsze, lecz tylko może na trzy miesiące, udając się na poratowanie zdrowia i w różnych interesach dobra parafji dotyczacych do Europy.

Zegar na kościele św. Stanisława już zakładają, i łatwo być może, że dnia jutrzejszego, w dzień pamiętny uroczystości Bożego Ciała pocznie pierwszy raz wskazywać i głosić nam godziny. Daj Boże, by je wygłaszał na największe szczęście nasze. Zegar ten jest wielką ozdobą tego pięknego kościoła, gdyż z każdej owych dwóch najwyższych wież miasta, wskazywać będzie na trzy strony godziny. Cześć i dzięki należą się publicznie panu Chesy, amerykaninowi, byłemu majorowi miasta a obecnie najzacniejszemu rajcy miejskiemu, który własnym kosztem zegar ten w darze Polakom funduje.

W przyszły wtorek dnia 1go Czerwca rozpocznie się spis ludności w naszem mieście. —

Niechaj więc każdy poda swoje nazwisko i liczbę dzieci bez obawy, bo spis ten nic złego za sobą nie pociąga. A niech każdy każe się wpisać jako Polak, (Pole, Polander,) a nie jako Prusak lub German, abyśmy sami i inne narody wiedzieli, ile nas tu jest, iż nas tu jest liczba nie mała i z głosami naszemi jako obywatelami amerykańskimi już się koniecznie muszą liczyć.

Do Zjednoczenia Polaków w Ameryce.

Philadelphia 10 *maja.* 1880.

SZANOWNA REDADCJO!

W nadziei, że nieodmówisz łamów dziennika twego dla korespondencji wyświecającej opinię człowicka chętnego dla sprawy narodowej, pozwalam sobie wystąpić prywatnie po za obręb Towarzystwa „Związek Narodowy w Ppiladelphji", które wyłoniło z siebie komitet zajmujący się organizacją „Związku wychodźctwa Polskiego w Stanach zjedoczonych Półn. Ameryki."

Okolnik trzeci pomienionego komitetu z dnia 29go Lutego r. b., który kosztem Stowarzyszenia wydrukowany, do pojedyńczych Towarzystw i gmin wysłanym został, powiada w jednym ze swoich ustępów:

Rodacy! — mamy liczbę ale brak nam siły, bo jesteśmy jak ziarnka prochu „rozsiane" po powierzchni ziemi. „Zebrane w kupę, do miny wsypane, te ziarnka tworzą siłę, co góry rozsadza. W rozsypce w osamotnieniu jesteśmy niczem, — zebrani i uorganizowani w potężny Związek nietylko dźwigniemy sami siebie moralnie i materjalnie, ale utworzymy poważną siłę, której będziemy mogli użyć dla dobra ojczyzny. Co najważniejsza, utworzym siłę opinji publicznej, która dziś jest mocniejszą od dział i bagnetów, opinji opartej na zasadach wolności, równości i braterstwa, opinji co jest sumieniem narodów, a która jak cień „Banka" przejmuje dreszczem ukoronowanych zbrodniarzy.

Czyż czytając ostatnie słowa tego ustępu nie wyczytujemy w nich głosu ludu dowołującego obecnie Carowi Północy związkiem nihilistów. „Drzyj zdrajco, tyranie! giń, umieraj tysiącem śmierci katujących cię widm, upiorów, niechaj one odbiorą ci sen dziennego spoczynku, a strawa spożyta będzie ci trucizną. Giń tyranie tysiącem strzał dręczonych przez ciebie ofiar, niechaj ci one będą katem, one, ofiary Twojej tyranji... one! niechaj cię zduszą w kleszczach ich własnych mąk niezrównanej zemsty!

Drzyjcie tyrani świata przed sądem obrażonych ludów! albowiem zbliża się ten dzień, o którym Chrystus mawiał: I będzie jeden pasterz i jedna owczarnia.

Ludy się łączą, a myśl przewodnia, którąście wy na krzyż skazali... myśl bratniej miłości, równości, jedności dziś z tym krzyżem Chrystusowym krocząc przed niemi, w chwil zmartwychwsania, tym samym krzyżem o was uderzy i ... w puch was rozbije.

Straszna to treść tych słów, straszna groźba dla tyranów; przeciwnie zaś dla uciśnionych jest ona ponęta, nadzieją lepszej jeszcze przyszłości.

Komitet rządu Narodowego Polskiego, znany z powstania roku 1863, wprawiał świat solidarnością Polaków w zdumienie, on był niejako wstępną szkołą dla nihilistów, pouczając ich o sile solidarności w narodzie. W chwili, gdy młodzież polska przestraszona poborem moskiewskim do wojska, chwytając za oręż przedwcześnie, była się z pod tego ramienia solidarności wyłamała, los powstania narodowego był rostrzygnięty; jednak mimo to nieszczęsne fatum, niemniej otoczyło ono blaskiem „Imię Polski" — ono zadało kłam tradycji, wkładającej w usta padającego Kościuszki, słowa: „Finis Poloniae". O! nigdy, nigdy Polsko! Synowie Twoi zginąć Ci nie dadzą; bo czyż podobna, by miliony serc tylu bohaterów Twej dziatwy, by one wszystkie stały się pastwą wroga! — Czyż podobna wrogowi jest zgruchotać taką tarczę, jaką miłość twej dziatwy otoczyła Ciebie. Nigdy! krew serc naszych popłynęłaby natenczas morzem, pochłonęłaby wroga, lub rzuciła nim wstecz o jego brzegi.

Bracia! Rodacy! oto tę solidarność odzyskać nam trzeba, jaka przed powstaniem roku 1862go między nami była. Nam trzeba zgody, trzeba jedności! najzaciętszy wróg nas nie pokona wtedy; on musi się cofnąć, gdyż w razie przeciwnym, morze krwi tej zalać by go musiało.

Łączmy się! ścieśniajmy nasze szeregi, bo jedynie solidarność stanowi porękę dobrobytu dla każdego pojedyńczego, gdy zaś dla ogółu jest ona poręką potęgi towarzyskiej, narodowej, socyalnej.

Któż z nas Emigrantów miałby prawo opuszczać matkę Ojczyznę, gdyby mu myśl nie przewodniczyła, pracować dla niej w obczyznie, by w stósowną porę przybyć jej w pomoc z nowym zasobem sił, bądź moralnie, bądź materjalnie, fizycznie. Bez związku uświęconego miłością ojczyzny, bylibyśmy na obcej ziemi niecnem popychadłem pastuchów obcej ziemi. Taki Polak byłby pogardy godnym. Chociażby sierść podobnego, jedynie dla zielonej trawki wędrującego niedoludka, jeszcze tak pięknie wśród słonecznych promieni przypadkowego szczęścia zalśniła, byłby to jednak połysk tylko bydlęcej sierści.

Smutno nam dzisiaj, gdyż acz łączymy się, to jednak zbyt powoli. Zważcie bracia następstwa tego ociągania się! Wczoraj wydelegowano dwóch członków z naszego Towarzystwa, by rozpoznali i ile możności zapobiegli nędzy, jaka podług powziętych wiadomości, miała między cotylko z Poznańskiego przybyłemi polskiemi familiami panować. Przybyły one z Nowego Yorku do Philadelphji, przynosząc wiadomości niezbyt pochlebne dla Polaków; a to, że w Castlegarden w Nowym Yorku, miały 2 polskie emigrantki z głodu umrzeć.(?) Aż i nasi delegaci zastali straszny obraz nędzy. Jedni koczowali ze zgłodniałą dziatwą pod gołem niebem, drudzy zaś zamieszkiwali pustki nędznych izdebek. By nędzę między naszymi rodakami rozpoznać niedaleko sięgać potrzeba. A jednak jak łatwo zapobiedz podobnym wypadkom, gdy się ma silną organizacją narodowa na całej przestrzeni Zjednoczonych stanów, gdy wszystkie towarzystwa i gminy komunikują się z sobą, gdy emigracja wie dokąd jej się udać wypada i nie podróżuje po kraju na oślep, by wyexpensowawszy się z grosza, w końcu z głodu umierać.

Bracia! wszak to krew wspólnej matki Polski, i godzisz nam się wydać ją na łup nieprzeliczonych wypadków tułactwa, którym my zapobiedz w stanie jesteśmy. Godziż się tę drogą i świętą nam krew wspólnej naszej matki Polski, choćby tylko w jednej kropli bezpotrzebnie na stratę narażać? O, łączmy się bracia, nie dajmy nikomu zginąć z pośród nas, nikomu, bo w żyłach jego krew naszej Polski płynie. Oto bracia! zważcie co łączność może. Głód na szląsku zjawił się w tym samym czasie, co głód w Irlandji. Krocie tysięcy talarów w pieniędzach i żywności popłynęły z tej strony oceanu; by ludowi Irlandji ulgę przynieść, a cóż w porównaniu z tem dostało się naszej Braci na Szlązku? Z kąd ta różnica? zapytacie. Oto Irlandczycy żyją tu w tym kraju „ciałem spójni" ich licznych po całej Ameryce rozpostartych Towarzystw. Ich głosy też przy wyborach tutejszych senatorów i urzędników nie roztrzeliwują się, one się nie gubią. Kraj widząc ich solidarność, uznaje sprężystość narodowej organizacji między nimi.

Irlandczycy będąc ciałem organicznym w tutejszych Stanach, wywierają wpływ na tutejsze sprawy krajowe; kraj widzi się zmuszonym liczyć się z nimi, jednać ich sobie, a to jak najkorzystniej na ich interesa narodowe oddziaływa. Zupełnie zaś inaczej dzieje się z nami. Amerykanie znają Kościuszkę, znają Puławskiego, ale imiona „Polska" lub „Polak" wprawiają ich zawsze w zadumę; i cóż w tem dziwnego. My Polacy powiadamy, że nas jest tu taj na emigracji przeszło trzysta tysięcy, a Amerykanie odpowiadają nam na to, że oni nas weale nie widzą, a słyszą tylko, gdy kto z nas z głodu umiera. Żydów jest nie więcej od nas, ale ci stanowią tutaj rodzaj potęgi swoją solidarnością; żaden emigrant żyd nie umiera z głodu, a dobroczynne zakłady żydów bywają jako wzór stawiane.

I to Rodacy, có nam właściwie brakuje, by z innemi narodowościami się zrównać, i polskiemu imieniowi tu w tym kraju winny szacunek wyjednać?

1. Łączności w działaniu, o ile stosunek do potrzeb każdego z nas pojedyńczo wymaga.

Pielęgnując jednostkę, robiac ją użyteczną ogółowi, wzmagamy przez to naszą siłę organiczną.

2. Łączność działania w gromadnem osiedlaniu się, by przy wyborach i w ogóle przy głosowaniu wystąpieniem w jednej całości wpływ swój na tutejsze sprawy krajowe pomnażać, i z czasem odpowiednio stanowiska w rządowej Chierarchji własnymi rodakami naszymi obsadzać.

3. Łączność działania w stósunku do kraju ojczystego.

Przechowując dziatki naszej ukochanej Polski, nawet obcą niwę uprawiając na jej korzyść, winniśmy naszą styczność z krajem jak najgorliwiej pielęgnować, i czuć się zawsze i nieprzerwanie jako na straży interesów Polski.

Jeżeli żyć, to dla Polski, jeżeli umierać to za Polskę; — ta myśl winna się wyryć postanowieniem w sercu każdego prawego polskiego emigranta.

To sztandar, drodzy Bracia! któren „Komitet Związku Narodowego Polskiego" przed Wami rozwija; to sztandar, pod którym się łączyć Was na wszystko zaklina.

Wątpię, by ktokolwiek z nas mógł nie uznać ważności tej sprawy; również wątpię, byśmy mieli moralnie tak nisko stać, by się nie zdobyć na poparcie tej świetnej myśli, mającej nie mniej dobro pojedyńczego, jak dobro ogółu na oku. Zazdrość o inicjatywę, niecna zbrodnicza duma, rozbijając tak świetny cel, byłyby ochydą, przed czem strzeż nas wielki Boże. — Wszak Targowicę nie odpokutowaliśmy dotąd. Wszyscyśmy Polacy, równi sobie i każdemu z nas przysłuża prawo Inicjatywy w uczciwie obmyślanej narodowej sprawie.

Niechaj wreszcie małoduszność, sercami nie owładnie naszemi, bo jeżeli ktoś z nas powiada:

Ba, ba! tu trzeba sejmu, zjazdu delegatów, gdzie tu nam stać na to, — to twierdzenie jego jest zupełnie mylne. Zapewne niejednej gminie, nie jednemu towarzystwu może zbywać na środkach, by z tego powodu wynikające koszta opędzić. Alež w solidarności leży ten właśnie talizman, który to słowo, brak, poniekąd wyklucza ze słownika swoich zwolenników.

Niechaj każde towarzystwo, każda gmina dobrowolne tygodniowe składki na ten cel zbiera, a upewniam Was, iż spory grosz się uzbiera. Jeżeli jedni, każdy po 10 cnt. złożą, to znajdą się niezawodnie i tacy, co i głębiej do kieszeni sięgną; tak gdy w jednem miejscu zabraknie, w drugim miejscu na środkach zbywać będzie.

Jedna z najpierwszych i najgłówniejszych korzyści tak wielkiego Związku jak my utworzyć go zamierzamy, zasadza się właśnie na tem, iż łączność wytwarza z siebie siłę nieprzebraną w źródła zasobu.

Składki acz na pozór jeszcze tak drobne i dla pojedyńczego bez uszczerbku obyte, utworzą zwolna „Bank" Związku Narodowego, a tymczasem staną się pierwszą niezbędną zawiązką Stowarzyszenia, niejako zadatkiem dobrej woli i miarą ducha Rodaków naszych; z tego głównie powodu winny nazwiska dawców być szczegółowo wymieniane, żeby oddać cześć tym, którym się ona należy. Położywszy na rachunek w razie powodzenia jedną trzecią część mniemanej liczby trzysta tysięcy tutejszej emigracji polskiej, licząc na głowę 10 centów, uzyskalibyśmy jako rezultat 10 tysięcy dolarów, sumkę tak znaczną, że ona sama przez się musiałaby się stać rękojmią powodzenia. Koszta wysełki delegatów zmniejszyły by się oprócz tego znacznie, gdyby towarzystwa i gminy, jednej miejscowości chciały wybrać sobie wspólnego delegata, gdy wybór takiego ich względnym odcieniom nie sprzeciwia się, głosy delegatów byłyby natomiast według liczby wyborców stanowione.

Wydział emigracji przyszedłszy zjazdem delegatów do skutku, zająłby się ułożeniem statutów Związku Narodowego Polskiego w obrębie Stanów Zjednoczonyeg Półn. Ameryki. Wybrawszy następnie z pośród siebie komitet wykonawczy, oznaczyłby miejsce jako stałą siedzibę Zarządu, któreby celom Związku najlepiej odpowiadać mogło, zarazem równie oznaczyłby czas i miejsce następnego zjazdu Sejmu.

Podjemca tej myśli, Komitet Towarzystwa Zwiazek narodowy Polski w Philadelphi, zaprosiwszy całą inteligencją polską do wzięcia udziału w przedsięwzięciu tem, bądź nadesłaniem uwag osobistych, starannem wypracowaniem Statutów, bądź agitacją pismem lub słowem, działa jedynie jako skrzętna pszczółka sprawy narodowej i nie rości sobie żadnej prerogatywy, która by wychodziła po za obręb uczciwej inicjatywy. Najlepszym dowodem powiedzianego jest odezwa Komitetu Związku.

Rodacy! prosimy Was po bratersku, abyście nas jak najprędzej chcieli uwiadomić czy życzycie sobie całem ciałem przystąpić do Związku Wychodźctwa Polskiego w Ameryce w celu organizacji przez ustanowienie konstytucji i komitetu głównego. Prosimy Was zarazem, ażebyście uradzili Wasz plan konstytucji i wybrali delegata czyli posła do sejmu polskiego w Ameryce, którego dobę i miejsce zjazdu większość gmin polskich postanowi.

Prosimy o liczbę członków Towarzystwa Waszego i pozdrawiamy Was serdecznie.

Zdaniem mojem należałoby ułatwić komitetowi, w uznaniu jego skrzętności przyprowadzenie planu do skutku, i jednogłośniePhiladelphię jako siedzibę komitetu za miejsce pierwszego zjazdu wybrać, zarazem oznaczenie czasu tego zjazdu rozwadze komitetu pozostawić, by wszelkie debaty z tego powodu, któreby na stratę czasu narażały, uniknąć.

Towarzystwa polskie i gminy zająwszy się bezzwłocznie zbieraniem składek tygodniowych na wydatki zjazdu i wybór delegata, przyspieszyłyby oprócz tego znacznie tok sprawy, wystosowując zaraz po uskutecznieniu pierwszej tygodniowej składki, następujące pismo.

Do Komitetu Związku Narodowego Polskiego, na ręce Prezesa Związku, Obywatela J. Andrzejkowicza, 106 North Front Str. Philadelphia Pa.

W odpowiedzi wezwania Waszego o przystąpienie do Związku Wychodźctwa Polskiego w Ameryce w celu organizacji; uwiadamiamy Was iż:

1. Propozycję udziału przyjmujemy.

2. Składkę tygodniową na cel zjazdu delegatów do wysokości $ .... przyprowadziwszy, kontynujemy.

3. Opatrzywszy Obywatela .... mandatem delegata, obrachowujemy koszta jego podróży kwotą $ .... akceptując Philadelphią jako punkt zborny, koszta utrzymania życia dzienną kwotą $ .... ustanawiamy.

4. Ostateczny wynik składek doniesiemy, skoro nam czas Zjazdu sami oznaczycie i sprawozdania zarządcie. Zastrzegając sobie ścisłe sprawozdanie z użycia zebranych pieniędzy w obec Sejmu względnie naszego delegata, pozostawimy możliwą nadwyżkę kosztów Zjazdu do zarządu Sejmu jako kapitał zakładowy Związku. Miejsce i sposób posełki pieniędzy prosimy oznaczyć.

Sposób ten ułatwienia czynności Komitetowi, byłby prawdziwie szczeropolski i patryotyczny, oszczędziłby wszelką dalszą zawikłaną korespondencją.

Starajmy się drodzy Bracia! chańbę którą imieniowi polskiemu w Błękitnym pałacu hr. Zamojskiego w Warszawie wystosowaniem adresu do stop cara z powodu 25 letniej rocznicy wstąpienia jego na tron, ze strony naszych magnatów zadano, w ten sposób samodzielnej organizacji, tworząc świetną polską narodową instytucje, zatrzeć. Pokażmy światu, co Polak na wolnej ziemi może. Podajmy sobie bratnią dłoń, Polska patrzy na nas!

E. O....ż.

OGŁOSZENIA.

POSZUKIWANIE.

Niżej podpisani prosimy donieść nam kto wie o pobycie *Franciszka Koss*, bracie i stryju naszym, pochodzącym z Polajewa w Poznańskiem, a który dawniej mieszkał w Mochersville w Pa, a od 4 lat nie dał żadnej wieści o sobie.

Piotr Koss z synem *Janem Koss.*
662 Grove Str.
Milwaukee Wis.

W interesie familijnym poszukuje się *Antoniego Warszewskiego*, rodem z Polski pod zaborem rosyjskim, który przed trzema latami opuścił Nowy York z zamiarem udania się do Australji, a popóźniej miał wrócić do Ameryki. — Ktoby wiedział o jego pobycie lub o bliższych jakichbądź stósunkach niechaj doniesie o tem do: Frańciszka Warszewskiego Nro 60 Augusta Str. Chicago Ill.

HODOWANIE DRZEW.

Krótka nauka o założeniu ogrodu owocowego, czyli sadu, i obchodzeniu się z drzewami.

Liczba nas Polaków, przybywających do Ameryki, zwiększa się z dniem każdym. Największa część zatrzymuje się najpierw po wielkich miastach, gdzie łatwiej znajduje pracę i lepsze jej wynagrodzenie. Inni ciągną na gospodarstwa pomiędzy swoich znajomych już dawniej tam osiadłych. Tych mały był i jest jeszcze niewielki zastęp, ale wszakże nabyliśmy przekonania z ubiegłych czterech lat, gdzie zarobek i płaca poczęły chromać po wielkich miastach, że wtenczas wyłoniła się rządza pomiędzy ludem miast wszelkiej narodowości osiadania się na roli, co najpewniej wyżywienie nam zapewnia. W skutek tego potworzyły się i nowe kolonje polskie, które piękną przyszłość wróżą.

Ze względu więc na to, a mając na oku pomieszkania familijne, nie od rzeczy uważamy zwrócić uwagę rodakom, ażeby przy nowych zabudowaniach swoich nie zapominali zakładać sadów i ogrodów owocowych. Te albowiem, nietylko upiększają siedzibę, darzą nas cieniem w czasie upału letniego, ale jak wiemy, ze starego kraju, przynoszą nam piękną korzyść owocową, a tu nawet w Ameryce przymnażają majątku, gdyż owoc na targach po większych miastach znajduje wielki odbyt, a wyrobiony na napój, (cider) sowicie zastępuje spirytuosa, odwodzi od pijaństwa, wystarcza na własne potrzeby domowe, a w większej ilości produkowany, znajduje także wielki pokup na targach.

W tym więc celu kreślimy poniżej skazówki o chodowaniu drzew.

Ziemia i położenie ogrodu owocowego.

Nie każdy grunt kwalifikuje się na ogród owocowy, przecież i lichy na takowy doprawionym być może. Im lepsza atoli w ogólności jest ziemia, tem bojniej rosną drzewa i tem doskonalsze i smaczniejsze są owoce. Tymczasem jednakowoż ziemia nie powinna być za tłustą, ni też mierzwą nadto przesadzoną, ponieważ wtenczas drzewa podlegają zgorzeliznie, chorobie raka i t. p., a w końcu nawet dla nadto wielkiej ilości soków zniszczeją. Jeżeli ziemia 3 do 4 stóp w głębsz odpowiedniej jest kwalifiikacji, a spód tego rodzaju, iż korzenie z lekkością wzrastać mogą; dalej, jeżeli ziemia nie jest sapowatą i żelaznych nie posiada części, natenczas do obsadzenia drzewami jest dobrą.

Wilgotna i sapowata ziemia, może biciem rowów, ściągających wodę, a osuszających ziemie, być doprawioną. Ziemię piaszczystą użyźnia się nawozem gliny lub ziemi murszowatej Na ziemi kamienistej wykopuje się doły 3 do 5 stóp głębokie i w przecięciu 4 do 8 stóp obejmujące, w które, nasypawszy je wprzód ziemią, wsadza się po jednem drzewie. Takiej ziemi na kolonjach polskich wprawdzie nie masz. Nadto zaś tęga ziemia gliniata doprawia się na urodzajny do chodowania drzew owocowych grunt, przez nawóz piasku, marglu lub wapna.

Stósownie zaś do rodzaju ziemi obierać potrzeba gatunek drzew owocowych. I tak: Jabłoń lubi mieć ziemię dobrą, czarną lub tłustą, gliniastą, albo też marglatą. Grusza przestaje na ziemi pośledniejszej, jeżeli jej tylko nie zbywa na dostatecznem świetle słońca, i jeżeli spód jej dosyć jest głęboki i suchy. Drzewa wiśniowe i śliwkowe najlepiej udają się na dobrej, lekkiej i pulchnej ziemi. Orzechy i kasztany najsporzej rosną na ziemi pulchnej, gliniastej , czarnej, przestaja atoli także na ziemi kamienistej i surowej, jeżeli takowa tylko za mokrą nie jest.

Położenie sadu każdy obrać takie winien, jakie ma. Naturalnie im jest wolniejsze i ma większy przystęp słońca, tem piękniejszy i smaczniejszy jest owoc, i tem trwalsze bywają drzewa. Najlepsze położenie ogrodu owocowego jest tam, gdzie słońce wschodnie i południowe ma przystęp, a od wiatru północnego jest zasłonione.

Prace, sadzenie drzew poprzedzające.

O rigolowaniu.

Jeżeli kawał ziemi, na założenie ogrodu owocowego przeznaczonej już jest gruntem urodzajnym, takowy, gdy w roku ostatnim ziemniakami zasadzonym został, na dwie stopy głębokości rigolowanym być powinien, to jest przynajmniej ten dół, w który drzewię sadzisz. Przez to bowiem wszelkie zielsko na spód zwalone, nadaje drzewu po przejściu w zgniliznę żyźny pokarm. Korzenie tu potem znajdują pożywne soki w powierzchniej warstwie ziemi, od wieków może na światło słoneczne wystawionej. Postępuj więc tu tak: pierwszą stopę ziemi wykop na jedną kupkę, a drugą stopę na drugą kupkę. Pierwszą ziemię sypiesz na spodek, a drugą jałową na wierzch. Nieurodzajny ten spód ziemi dostaje się na powierzchnię, i tu wpływem powietrza, słońca deszczu i mrozu skruszony, nabiera pulchności i urodzajności. Tylko tam poprzestać można na kopaniu na jedną stopę zamiast rigolowania, gdzie jest dobry, od dawna uprawny grunt. — W każdym atoli przypadku, jest lepiej przedsiębrać rigolowanie. Mianowicie zaś na ziemi trawą porosłej, czyli darninie, jest rigolowanie potrzebą nie odbitą, gdyż kopanie zwyczajne darniny tak głęboko nie pokryje, aby wyrost jej korzeni mógł być wstrzymanym.

O wykopaniu dołów.

Po zrigolowaniu oznacza się punkta, w które drzewa sadzone być mają. W główne rzędy sadzi się zwykle jabłonie grusze i słodkie wiśnie w odległości 32 stóp drzewka jednego od drugiego; w środku zaś sadzonemi bywają śliwki, wiśnie kwaśne, nieszpuki, orzechy i t d. Skoro ostatnie swym porostem drzewom wrzędach głównych stojącym tak się zbliżyły że je dotykają, natenczas wyjąć je trzeba, ile że z tąd śliwki i t. p. swe najlepsze lata już przetrwały, zatem bez wielkiego uszczerbku wykopanemi być mogą i posłużą na opał. Gdyby zaś pomiędzy nimi jeszcze bujne i zdrowe znajdować się miały drzewa, to takowe na inne jakie stosowne dla nich miejsca przesadzić można. Nasamprzód oznacza się w rzędach głównych punkta przez wkopane laski i robi się w okół wydrążenie w formie talerza na 2 i pół stopy głębokości, a na 3 stopy szerokości. Przy wydrążaniu atoli na to zważać należy, aby wielkość wprzód dokoła tejże laski odmierzoną była, gdyż inaczej rzędy bardzo łatwo krzywą utworzyłyby linią. Laski rzędu drugiego powinny z pierwszym prostokątny stanowić trójkąt, przezco bowiem zakład nietylko że dla oka miłe sprawia wrażenie, lecz nadto każde drzewo tym sposobem więcej odbiera słonecznego światła, a tem samem owoc sporzej dojrzewa i lepiej smakuje. W środku pomiędzy dwoma drzewami wsadzają się śliwki i t. p., które również zupełnie proste rzędy tworzyć muszą.

Podział owoców na rodzaje i gatunki. .

Przy wyborze rodzaju owocowych drzew szczególniej na to zważać potrzeba, aby takie były wybrane, które podług kilko letniego doświadczenia w okolicy najlepiej i w największej mnogości się udają, są najużyteczniejsze i najlepszy rokują pokup. Jeżeli się grunt dla jabłoni szczególniej kwalifikuje, więc z tych najlepsze gatunki się zasadzają; udawają się zaś najlepiej śliwki, a zatem szczególniej te obrać trzeba, tym bowiem sposobem niemal corocznie korzystnego sprzętu spodziewać się można. — Jeżeli zaś ziemia jest w stanie każdy rodzaj owocowy w swej zupełności wydać, naówczas takowe podług swej rozmaitej wartości rozdzielonemi być powinny. W ogólności można z rzędów głównych połowę dla jabłek, jedną czwartą dla gruszek, jedną ósmą dla słodkich wiśni i jedną ósmą dla włoskich orzechów i kasztanów słodkich; z rzędów zaś środkowych, połowę dla śliwek, jedną czwartą dla wiśni kwaśnych i nieszpułek, jedną czwartą dla aprykoz, brzozkwiń, moreli i tym podobnych przeznaczyć.

Położenie, ziemia, gust i cel sadzenia, czynią te postanowienia atoli wielce zależnemi od uwidzenia właściciela. Z pomiędzy wszystkich drzew owocowych jabłoń na pierwsze miejsce i największą mnogość sadzenia zasługuje, gdyż jej owoce nietylko odznaczają się trwałością, ale nadto są pokarmem zdrowym, posilającym i we względzie swej wartości gospodarczej najwyżej stojącym. Gdy zaś jabłka latowe i jesienne mało są trwałe, już dla swej mnogości mają mniej zalety i pokupu; zimowe przeciwnie na chłodnych i przewiew powietrza mających miejscach usypane, aż do pozimku i lata przechowanemi, a wtenczas z większą korzyścią użytemi i sprzodanemi być mogą, więc nie od rzeczy byłoby, gdyby jednę szustą drzew jabłek latowych, jedną trzecią jesiennych, a jednę połowę zimowych wysadzono. Ten sam podział i u drzew gruszkowych miejsce mieć może. Z drzew zaś wiśniowych najlepiej jest wybrać gatunki najrychlejszych i najpóźniejszych wisien, gdyż te tak do sprzedarzy jak do własnego użytku, najwięcej się Kwalifikują. Główną zasadą przy sadzeniu jest ta, aby owoce w jednym i tym samym czasie dojrzewajace, takie obok siebie stanowiska zajmowały, aby zebranie, pasienie i t. d., o ile się da, ułatwionem było.

Również na szczególniejszą uwagę zasługują gatunki owocowe. Ogród stósownie wybranemi gatunkami zasadzony, przenosi inny, zasadzony bez pewnego porządku, częstokroć w dwójnasób co do wartości. Że zaś użytek owoców w porę roku dowolną każdemu z pewnością sprawia przyjemność, przeto na końcu niniejszej nauki jeszcze nadmienię, jakie gatunki w szkółkach zajmujących mniej więcej pół morgi sadzić trzeba, aby zamierzony cel osiągnąć. Jeżeli się przy wyborze czas dojrzewania i trwałości owoców należycie uwzględnia, natenczas oprócz już wymienionych i inne jeszcze gatunki zasadzone być mogą.

O wyjmowaniu drzew do sadzenia.

Wyjmowanie i przesadzanie drzew rozpoczyna się na gruncie piasczystym, ciepłym i pulchnym w jesieni; na gruncie zaś ciężkim, tęgim, gliniastym i wilgotnym na wiosnę, skoro ziemia już jest suchą, przy wolnem i ciepłem powietrzu. Wyjmowanie dzieje się najlepiej w sposób następujący:

Zdejmuje się z korzeni ostrożnie wierzchnia ziemia, potem kraje się ziemia długą i ostrą łopatą w odległości jedna do półtory stopy od drzewka na okół prostopadle, jak tylko można głęboko, aby korzenie rozchodzące się gładko uciąć. Zewnątrz zaś tego koła wykopuje się rynnę i z tąd wsuwa się łopatą pod korę korzeniową ku wydźwignieniu na wierzch drzewka. Jeżeli się przy tem spostrzeże, iż jeszcze nie wszystkie korzenie są ucięte, więc wtenczas nie trzeba takowych urywać gwałtem, jeno je gładko jak w pierwszym razie łopatą przeciąć.

Gdy drzewko blizko miejsca tego, na które przesadzonem być ma, się znajduje, więc można je wyjąć z ziemią, przenieść i wsadzić. To bowiem tę daje korzyść, iż korony tak dużo obciąć niepotrzeba, jak się dzieje wtenczas, gdy korzenie z ziemi zupełnie są ogołocone. Im więcej przeto ziemi przy koronie korzeniowej pozostaje, tem też sporszy i silniejszy staje się wzrost.

Nie dobrze jest drzewka wykopane bez potrzeby długo na wolnem pozostawić powietrzu, owszem je jak najspieszniej na miejsce ich przeznaczenia odstawić należy. Jeżeli to jednakowoż stać się może, natenczas korzenie ziemią przykryć trzeba, aby nie wyschły. A żeby zaś jakowemu pomięszaniu gatunków zapobiedz, musi na każdem drzewku u od ziemka być przywiązana deseczka z numerem tego gatunku.

O obcinaniu drzew.

Od korzeni wykopanego, z wszystkiej ziemi i korzeni zielskowych oczyszczonego drzewa, obcina się te długie, naprzód wystawające korzenie, tak daleko, jak tego wymaga potrzeba, aby z resztą formę koła stanowiły. Uszkodzone zaś korzenie zostają nad częścią uszkodzoną odjęte, gdyż przez to najpewniej zapobiega się zgniliznie. Korzenie włoskowate, które szczególniej soki pożywne w siebie wciągają, o tyle tylko odciętemi bywają, o ile już są wyschnięte i nadpsute. Skoro przy ucinaniu ich okaże się biała kropeczka, natenczas z skracaniem onychże poprzestać trzeba. Wszystkie korzenie z dołu ku wierzchowi ukośnie tak ciętemi być muszą, aby krój na ziemi spoczął, a tem samem rana, będąc od zbytniej wilgoci zasłoniętą, prędzej się zgoi.

Im starsze i grubsze jest drzewo przesadzić się mające, im więcej przy wykopywaniu utraciło korzeni, i im gorszą jest ziemia w którą wsadzonem być ma, tem ostrzej, krócej przy koronie obciętem być powinno. U młodych drzewek zostawia się 3 do 6 oczków, stósownie do objętości korzeni i ilości gałęzi u drzewa się znajdujących Za wiele oczków pozostawiać nie trzeba, ponieważ z każdego oczka gałąź ma powstać, a za wiele pozostawionych gałęzi i oczek, ciągnie za wiele żywności z korzenia i osłabia tenże, a zatem wzrost drzewka, Obrzynanie rozciąga się nietylko do gałęzi grubszych, lecz także do słabych i niepotych, które zupełnie się odejmują, tak, iż tylko samo oczka obok głównych pozostawają gałęzi. Szczególniej tu trzeba uwzględnić stosunek oczek u przyciętybh gałęzi, ponieważ w tym to kierunku, w który oczko zmierza, rośnie także gałąź.

U wisni, gruszek i śliwek, ten zachodzi przypadek, że tylko jednę główną posiadają gałąź, z której na wszystkie strony nowe wyrastają gałęzie. Nadar zaś rzadko dzieje się to u jabłoni, która szeroką, z nisko leżącemi gałęziami tworzy koronę.

Z tego samego już wynika, iż jabłoń swej naturze odpowiednio w środku rozprzestrzenioną i rozsochatą być musi, jeżeli ma być urodzajną i owoc piękny wydającą Pilnie za tem przy obrzynaniu drzew na to zważać należy, aby żadna gałąź ze środka drzewa wychodząc, prostopadle nie rosła; takową więc natychmiast odjąć i oprócz tego u wszystkich innysh gałęzi na to baczenie dać trzeba, ażeby żadne oczka w kierunku ku środkowi nie stały. Na żaden sposób zaś latorośli urodzajnych, w samej koronie stojących, zostawić nie wypada, gdyż te i z szkodą tworzących się gałązek soki do siebie siebie ściągają.

Gałązki, które pod koronami jeszcze wyrastają. na 2 do 3 cali przyciąć należy. Przycięcie to jednakowoż nie przy samym dzieje się odziemku, gdyż drzewo byłoby za słabe, aby rany te wkrótce zagoić. W następnej dopiero wiośnie odcięcie zupełne nastąpić może.

Zachowajcie to sobie w pamięci na przyszłą jesień i wiosnę, jeżeli chcecie sad czyli ogrod owocowy założyć i wywiedzcie się już przez lato o najlepszych gatunkach drzewek.

Rozum zwierząt.

z Przyjaciela.

Jako dowód rozumu zwierzęcego opowiada pewien Anglik następujące spostrzeżenie: Ma on w domu ładną kotkę pręgowatą, która nigdy nic nie ściąga z półmisków postawionych bez dozoru. Potomek jej wszakże już nie posiada tych przymiotów i prawdopodobnie łakomstwo odziedziczył po ojcu, nawpół dzikim kocie stodołowym. Otoż nie dawno podczas familijnego śniadania, kiedy kotka i jej syn były także w jadalnej izbie, przyniesiono z kuchni świeżo usmażoną rybę, którą z półmiskiem postawiono tymczasowo na stoliku bocznym.

Młody kotek, powąchawszy coś smacznego, jednyn zgrabnym skokiem już był na stoliku i sięgał chciwie po kawałek ryby, kiedy naraz usłyszano gniewne mruczenie matki, która w jednej chwili znalazła się również na stole i mocno uderzyła kocię łapą w pysk, odurzając je tym sposobem za młodu od łakomienia się na zakazane rzeczy.

Podobnej następującej komedji z psami, byłem sam naocznym świadkiem.

Było to na hubach mokronoskich w powiecie Wągrowieckim, kiedy czasu swego często tam przejeżdżałem. Red. Prz. Lu.

Gospodarz, którego nazwiska już niepamiętam, miał dwa psy, starą matkę i jej wychowańca. Obydwa żółte, kosmate szpyce jakby jeden, i bardzo dobre stróże domowe. Młody kundelek, nu jak to każdy pies, byl wielki zawalidroga, szczególnie kiedy kto wozem przejeżdżał, to zaraz szujst przed konie i nuże szczekać i do nozdrzy skakać; a matka na to do niego, to go za ogon to za kark, odciągając, a kiedy ich już wóz minął, to dalej synalek za wozem na koła ujadać, a matka wciąż synalka za korzuch i drogę mu zastępowała tak długo, aż biedak umęczony musiał zaprzestać swoich napadów.

Lecz nawet ryby nie są bez rozumu, chociaż co prawda bardzo tępo pojmują. Pewien uczony profesor dowiódł, że chcąc czego nauczyć szczupaka, trzeba mu to przez trzy miesiące wbijać w głowę. Ułowiwszy jednego, zamknął go do szklannej skrzyni o dwóch przegrodach przedzielonych przezroczystą ścianą i napełnionych wodą. Do jednej z tych przegród wsadził szczupaka, do drugiej kiełbia. Szczupak z początku, ile razy zobaczył kiełbia pływającego w drugiej przegrodzie, gwałtownie rzucał się na niego, aby go połknąć, lecz za każdym razem potłukł sobie pysk o twarde szkło ściany. Potrzeba było trzech miesięcy, zanim w mózgu jego wyrobiło się przekonanie, że kiełb to nie dla niego kiełbaska i że łbem swoim szklannego muru nie przebije. Ale zdaje się że doszedł i do tego błędnego przekonania, iż nawet własnym oczom dowierzać nie można bo gdy go później wsadzono między kiełbie i inne ryby, łykając żarłocznie wszystkie inne gatunki rybek, nigdy nie brał się do kiełbi.

Koza, pomimo zdań rozmaitych nie zdaje się odznaczać wielkim rozumem. Na dowód tego przytaczają zdarzenie, jak ją łatwo oszukać można. Pewien nauczyciel szkoły wiejskiej we Francyi miał zalecone przez doktora picie koziego mleka. Kupił sobie więc kozę z dużem wymieniem, którą codziennie żona jego dla niego doiła. Zdarzyło się wszakże, że kobieta ta musiała się na parę dni wydalić z domu. Nazajutrz rano sam bakalarz udał się ze szkopkiem do chlewa. Ale koza zobaczywszy go, uciekła do kąta i niecierpliwie potupywała nogami. Nauczyciel zbliża się ze szkopkiem, koza staje dęba, a kiwnąwszy parę razy łbem, tak silnego dała panu profesorowi szturchańca rogami, że upadł jak długi na mokrą słomę i wysoko nogi do góry zadarł. Podnosi się przecież i znowu zbliża się do kozy, ale za każdym razem, gdy chce ją uchwycić za cyc, ta go buc! w pierś, a wydoić się ani rusz nie pozwala. Ponieważ koza najspokojniej pani doić się dawała, bakalarz więc użył fortelu: wdział na siebie spódnicę, chustkę i czepek żony, powrócił do chlewu i tą razą wydoił bez kłopotu oszukane zwierzę. I teraz niechże kto powie że koza nie głupia!

CHICAGO I NORTH WESTERN



Kolej żelazna.

Wielka linia łącząca Wschód z Zachodem

Kolej ta jest najstarsza, najkrótsza, najprostsza, dogodna, najlepiej urządzona, i w każdym względzie najlepsza z wszystkich innych. Również przemawia za nią najlepsza jej organizacja w Stanach Zjednoczonych.

Obejmuje 2,100 mil jazdy.

Kupujcie więc tykiety koleji CHICAGO & NORTHWESTERN, jadąc na zachód, na zachodnio północ i do

San Francisco

Sacramento, Ogden, Salt Lake City, Cheyenne, Denver, Omaha, Lincoln, Councill Bluffs, Yankton, Sioux City, Dubuque, Winona, St. Paul, Duluth, Marquette, Green Bay, Oshkosh, Madison, Milwaukee i do wszelkich innych miejsc na zachód i północno zachód od Chicago.

Wychodzi z Chicago do: COUNCIL BLUFFS, OMAHY i CALIFORNJI, dziennie dwa razy, z wozami sypialnemi.

Do ST. PAUL i MINNESOTY dwa razy dziennie z wozami sypialnemi.

Do GREEN BAY & LAKE SUPERIOR dwa razy dziennie z woz. syp.

Do MILWAUKEE cztery razy dziennie z woz. syp.

Do SPARTY, WINONY i innych miejsc w Minnesocie codziennie jeden raz z woz. syp.

Do DUBUQUE i LA CROSSE przez CLINTON dwa razy dziennie z woz. syp.

Do SIOUX CITY i YANKTON dwa razy dziennie z wozami sypialnemi.

OFISA.

Nowy York, 115 Broadway. Boston, 5 State Str. Omaha, 245 Farnham Str. San Francisco, 2 New Montgomery Str. Chicago, 62 Clark Str. pod Shermann House; 75 Canal Str. róg Madison; Kinzie Str. Depot na rogu Kinzie i Canal; Wells Str, Depot róg Wells i Kinzie.

Kto od swoich pobliższych agentów nie może się dowiedzieć o cenach podróży i chce zasięgnąć innej informacji niechaj się zgłasza po takowe do;

Marwin HUGHITT Gen'l Mang'r Chicago. W. H. STENNET Gen'l Pass. Agt. Chicago.

W. SŁOMINSKA,

MAGAZYN—

Strojów i Krawiecczyzny.

Szanownej publiczności polecam mój magazyn Strojów Krawiecczyzny damskiej, jako też skład bielizny gotowej dla Dam i Mężczyzn, wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach.

Wszelkie obstalunki odrabiam punktualnie według życzenia.

Podejmuje się także wszelkich obstalunków dla bractw kościelnych, towarzystw, jako. to: horągwie, szarfy. rosety; również ubiory ślubne dla dziewcząt.

Wszystkie obstalunki wykonuje spiesznie i po

Najtańszych cenach!

A więc Rodacy przekonajcie się wprzód u Polki za nim pójdziecie do obcych.

442 S. Halstead Str.

blizko 12-tej ulicy. **Chicago**

OGŁOSZENIA.

Na MAJ i na LATO!

HANDEL pod chorągwią 384 E. Water Str.



HANDEL pod chorągwią 384 E. Water Str.

Braci Zimmermann

Wielki Magazyn Ubioru dla

MĘŻCZYZN, MŁODZIEŻY i DZIECI

jest w pogotowiu od 1-go Marca 1880 roku, ku ocenie Szan. Publiczności w MILWAUKEE, a zwłaszcza w najnowszym stylu.

Departament kostumerski zaopatrzony jest cotylko w najnowszy wiosenny wybór.

Nowe towary odpowiednie do bieżącej wiosny, w najlepszym guście sukna i kazimiry, mamy w wielkim zapasie po nadzwyczajnie przystępnych cenach, i obstalunków odbieramy bez porównania więcej, aniżeli w dawniejszych porach wiosennych.

Dziękując Obywatelom za łaskawe względy, jakiemi nas darzyli roku zeszłego, spodziewamy się, że i tegorocznej wiosny zadowolnimy każdego naszymi towarami i przystępnemi cenami.

Przybywajcie a przekonajcie się.

BRACIA ZIMMERMANN.

PROSTEJ LINJI POCZTOWE I PASAŻERSKIE PAROWCE.

GERMAN LLOYD! RED STAR LINE! AMERICAN LINE!

Pływające n przemian pomiędzy

Baltimore, Philadelphią, Nowym Yorkiem

— i —

HAMBURGIEM i BREMEN — LIVERPOOL, HAMBURGIEM i BREMEN.

Okręta tych Linji zawierają po 400 ton, są jedynie dla tej korzyści budowane, są NAJMOCNIEJSZE, NAJPRĘDSZE NAJBEZPIECZNIEJSZE i WYGODNIEJSZE od wszelkich innych parowców i posiadają najlepszy obszar jeograficzny w połączeniu z kolejami żelaznemi wszystkich europejskich miast, przez co ułatwiają podróż najkrótszą, najwygodniejszą i najtańszą pomiędzy Stanami Zjednoczonemi, a Polską, Niemcami, Belgią, Szwajcarją, Holandją,



Francją, Włochami, Austrją i Księstwami Naddunajskiemi.

Osoby, które chcą zwiedzić Europę, lub też swych przyjaciół ze starego kraju sprowadzić, niech zwrócą uwagę na korzyści mogące być osiągnięte od wyżej wymienionych Linij.

Zaopatrzone w wygody dla pasażerów wszystkich klas.

Tykietów i innych informacji udziela:

IGNACY WENDZINSKI

Redaktor Przyjaciela Ludu w Milwaukee Wis. **662** Greenbush str.

AGENCJA POLSKA

Pośredniczy przy wysełaniu pieniędzy do starego kraju, trudni się ściąganiem i wyprocesowaniem schedów czyli spadkobierstw w połączeniu z konzulatami Prus i Austrji.

662 Greenbush Str. MILWAUKEE WIS. **662**

HANDEL ŁOKCIOWYCH TOWARÓW

S. KLEINA & Co.

377 Blue Island Ave. blizko 14 ul.

Poleca się Szanownej Publiczności Polskiej ze swym weilkim i doborowym składem towarów łokciowych, wykwintnej i najnowszej mody na suknie, tak w pojedyńczych czarnych i innych, jako też w rozmaicie udeseniowanych gustownych kolorach. Znajdziecie tam francuzkie koronki, jedwabie, atłasy, kazimiry, wełniane, bawełniane i mięszane materje oraz perkaliki i dreliszki we wszystkich odcieniach, od najwykwintniejszych aż do najpojedynczejszych potrzeb.

Również szale bogate i ciężkie, podwójne i pojedyńcze od najwyższych do umiarkowanych i najniższych cen. Wszystkiego mamy wielki dobór w rozmaitej jakości, jaka tylko po składach znaidować się może. Wykonujemy zamówienia podług życzeń jak najspieszniej, a w razie niezadowolenia kostjumerów zwracamy zaliczki.

Rozmaite resztki flaneli, materji na suknie, dreliszków, perkalików, sprzedajemy tylko co *poniedziałek i czwartek.*

Przyjdźcie i przekonajcie się !

S. KLEIN & Co.

Obwieszczenie.

Przyszłe posiedzenie względem Zjednoczenia Polaków w Ameryce, odbędzie się dla Towarzystw Polskich w Chicago, dnia 5go Czerwca, t. j. w Sobotę wieczorem o godzinie 8ej, w hali M. Majewskiego przy narożniku Noble & Milwaukee Ave. Wszystkie Tow. Polskie w Chicago uprasza się do wysłania swych delegatów, lub członków administracji.

Komitet.

J. Nowakowski

25 Cornell Str. Chicago Ill.

utrzymuje prywatny boarding, czyli przyjmuje na mieszkanie ze stołowaniem. Za wszelkie wygody, skorą i rzetelną usługę ręczy. ——

J. Nowakowski.

Poszukiwanie.

Pawel Ezmont raczy się zglosić do żony swojej i szwagra, którzy przybyli z Europy, a nie mają do niego adresu i obecnie czekają na takowy u A. Wiśniewskiego 454 Grove Str. Jersey City N. J.

Franciszek Leśniewski, który przebywa w Baltimore, raczy podać miejsce swego pobytu, do Redakcji Przyjaciela Ludu, lub też do Franciszka Kiełczewskiego w Beaver Dam Wis.

Stroskana matka prosi Polaków w Ameryce, aby jeśli mogą, raczyli dać jakąkolwiek wiadomość o Władysławie Dutkiewiczu z Zapuszczańskiego kraju, to jest z dzisiejszej gubernii Szuwalskiej, powiatu Marion polskiego, w królestwie Polskiem. Miał on być w wojsku Z. Stanach w Colorado i Californii. Ostatni raz słyszałam o nim z West Point w Missouri w r. 1870. Kto może coś donieść o nim raczy adresować do: Henryka Kalussowskiego 929. P. Street Waschington. D. C.

Andrzy Nowak który przybył z Europy do Nowego Yorku, a tykiet na kolej i pieniądze go tamże odszukać nie mogą, niech się zgłosi po takowe do *Oelrichs et Co. 2 Bowling Green. New York.*

Wszyscy inni, którzy podobnie tam się błąkają i do Milwaukee dostaćby się życzyli, niechże przez tę Agencją zgłaszają sie do swoich krewnych na ręce moje.

I. Weńdziński

662 Greenbush Str.

a chętnie im będę pośredniczył,

Na dzieło p. Soboleskiego zapisali się.

X. Wincenty Barzyński Chicago	$ 5,00.
Pani Teofila Samolińska	5,00
Marcin Gasparo	5,00
F. S. Krzemiński Nowy York	1,50
S. Nawrocki	1,00
Edwin du Laurans	20,00
X. Florjan Klonowski z Shamokin	2,50
J. Wiśniewski Nowy York	2,50

Antoni Scherman

cor. Noble i Bradley Str. Chicago Ill.

BAL!

w NORTHEIM WIS.

W Niedzielę dnia 16go Czerwca 1880 odbędzie się uroczyste otworzenie

HALI JANA CICHEGO

Na otworzenie to odbędzie się wielki

BAL!

Z muzyką orkestry z Manitowoc.

Do licznego współudziału zaprasza, a za skorą i rzetelną usługę ręczy

JAN D. CICHY.

KSIĘGARNIA POLSKA

i SKŁAD OBRAZÓW

J. RUDNICKIEGO

662 Greenbush Str.

Poleca się względom SZANOWNEJ KATOLICKO POLSKIEJ PUBLICZNOŚCI.

Oprócz obrazu Najświętszej PANNY MARJI GIETRZWALDSKIEJ, *mamy na Składzie wszelkie inne obrazy katolickie, świętych* PATRONÓW *i* PATRONEK *naszych, w mniejszym i większym formacie, z oprawą i bez oprawy.*

Również oprawiamy obrazy w ramy i szkło po jak najprzystępniejszych cenach.

Zamiejscowe zamówienia wykonujemy rzetelnie i spiesznie.

J. RUDNICKI

662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS

PLOTKA

Adwokat i Notarjusz publiczny. rodem z Poznańskiego, z Koźmina, poleca się Szanownej Polskiej Publiczności.

44 N. Clark str. Room 4. Chicago Ill.

DRUKARNIA POLSKA

PRZYJACIELA LUDU

662 GREENBUSH STR.

w MILWAUKEE WIS.

Wykonuje wszelkie prace w skład druku wchodzące, jako to:

Konstytucje czyli Ustawy,

Książki,

Tykiety,

Tykieciki,

Plakaty,

Plakaciki,

Afisze i t. p. i t. d.

Po cenach umiarkowanych, w języku polskim, angielskim i niemieckim, ku zadowoleniu publiczności.

Dr. A. JAKUBOWSKI.

Lekarz praktyczny wykształcony w Wiedniu. Leczy wszelkie choroby wewnętrzne i zewnętrzne. Posela nawet lekarstwa pocztą za dokładnem opisaniem choroby. Ubogim udziela rady bezpłatnie.

690 Milwaukee Ave.

Chicago Ilinois.

STOPA MONETARNA.

Za wymianę.

Angielskie funty	$486\frac{3}{4}$
Francuzkie 20-to frankówki	$518\frac{3}{4}$
Belgijskie	$518\frac{3}{8}$
Wiedeńskie złotówki	$38\frac{1}{2}$
Niemieckie 4 marki	$86\frac{1}{2}$
Skandynawskie korony	$27\frac{7}{8}$
Amsterdamskie holend. złotówki	$40\frac{5}{8}$

Stosunek sprzedarzy i kupna w złocie.

Angielskie souvereny	*kup.*	480	*sprzed.*	481
20 franków francuz.		382		386
20 marek niemieckich		472		476
Skand. złoto i pap.		$26\frac{1}{2}$		$27\frac{1}{2}$

Bondy.

6 *proc. Zjed. Stan. z r.*	1881	106	$107\frac{1}{4}$
5	1881	$102\frac{1}{2}$	$103\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$	1891	$108\frac{7}{8}$	$109\frac{7}{8}$
4	1897	107	$107\frac{1}{2}$
6 *proc. bierzące*		124	$125\frac{1}{2}$
7 *Chicagowskie z r.*	1898	115	$115\frac{1}{2}$
7	1892	113	$113\frac{3}{4}$
7	1899	115	$115\frac{1}{2}$
6 *proc. municyp.*		106	108
7 *Lincoln parku*		106	$106\frac{3}{4}$
7 *South parku*			
7 *West parku*			
7 *pow. Cook długie*		113	$113\frac{1}{2}$
7 *dtto krótkie*		112	113
5		104	$104\frac{1}{2}$
City scrip nowe		99	100

Maksymilian Kucera

Poleca Szanownym Rodakom swoj

SALON

186 W. 12 th Str blizko Jefferson ulicy.

CHICAGO ILLINOIS

OGŁOSZENIA.

JOZEF HELLER

NAROŻNIK **MITCHEL i FIRST Ave.**

poleca

Szanownej Polskiej Publiczności swoją

GROCERNIĘ

zaopatrzoną we wszelkie potrzeby kuchenne i gospodarcze, co tylko gospodyni do ręku potrzebne.

Skład Łokciowych Towarów

w najlepszym doborze i wszelkich gatunkach, perkaliki, płótna, flanele, szyrtyngi, materje na pościel, na suknie, na spodnie, koszule, ręczniki i t. p.

Nadto poleca swój

SALOON z POOLTEBLEM

a w każdym wydziale ręczy za skorą i rzetelną usługę.

JOZEF HELLER

Narożnik MITCHEL i FIRST Ave.

MILWAUKEE WIS.

STEFAN SPYCHALSKI.

Poleca swoją w najwygodniejszy i ozdobny sposób urządzoną balbiernię i kąpiele, ręcząc za skorą i rzetelną usługę.

BASEMENT w W. I. Clifford stone blobk

STEVENS POINT WIS.